

Nasze Sprawy

LISTOPAD
1999
Nr 11 (118)



fol. Zuzanna Janaszek

Świadectwo dojrzałości s. 5

Obchodzące 50-lecie funkcjonowania Zakłady Metalowe „Postęp” SA w Zabrze swymi nowatorskimi i skutecznymi działaniami dają gwarancję przetrwania co najmniej drugiego takiego jubileuszu



Wspomagająca technika s. 8

Ekspozycje, seminaria i sympozja składają się na niepowtarzalną ofertę i klimat kolejnej edycji Targów Sprzętu Rehabilitacyjnego oraz Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych w Łodzi



Okupacja budynku Biura Pełnomocnika s. 9

...pikiety pod Sejmem, list otwarty do prezydenta RP i inne działania organizacji środowiskowych w walce o kształt prawa dla chronionego rynku pracy



Trzeba inwestować – to proste! s. 18

Umieć się zmieniać i stałe wzbogacać swoją ofertę – czyli o tym jak GESTA stała się uznanym producentem markowych wyrobów



Plener w Galerii „Sulmin” s. 28

Jak rozwiać stereotyp myślenia o osobach niepełnosprawnych, jak otworzyć WROTA – pisze Teresa Pałejko



Ochrona, dozór, tv przemysłowa... czyli MUSI w Gdańsku s. 31

Długoletni staż, tradycja i nowoczesne techniki – wizytówką firmy przed zbliżającym się jubileuszem 50-lecia



W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Do czego doprowadziły działania Komitetu Akcji Protestacyjnej Związków Zawodowych Pracowników ZPCh?
- Model rehabilitacji zawodowej w roku 2000
- Jubileusze 50-lecia SI ELWAT we Wrocławiu, SI WARTA w Śremie i Spółdzielni ERA w Chorzowie
- BESKID Bielsko-Biała w przededniu ISO 9002
- Obchody Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych w Grudni

Ten numer „NS” mógłby znaleźć się u Państwa już tydzień temu, czekaliśmy bowiem na zakończenie sejmowego dance macabre wokół ustaw podatkowych, jak widać nie do końca skutecznie.

Nie chcę się tu wdawać w opis przebiegu poszczególnych kroczków tego tańca, jaki zafundowali całemu społeczeństwu parlamentarzyści zarówno koalicyjni, jak i opozycyjni. Ci, którzy obserwują sposoby i tryb prac legislacyjnych w tym zakresie znają je, a szczęśliwi ci, którzy nie muszą obserwować tego żenującego widowiska.

Dodam tylko, że takiego pokazu taniego dokrynerstwa, demagogii i partyjniactwa nie spodziewałem się ujrzeć w Sejmie tej kadencji. Dzisiaj nikt już chyba nie wie o co tak naprawdę chodzi, poza ostrym spolaryzowaniem postaw i uporem stron konfliktu, bo tak trzeba nazwać ten stan.

Są jeszcze kulisy. Posłowie W. Frank i J. Chmielewski – obaj z AWS – wnieśli poprawkę do ustawy o VAT, na mocy której podatek ten w wysokości 1,2,3 – kromości minimalnej płacy – w zależności od grupy – miałby pozostawać w ZPCh. Budżet nic by na tym nie stracił, uniknęłoby się natomiast kosztów obsługi bankowej i – co najważniejsze – nie byłoby ryzyka utraty płynności finansowej przez te zakłady. Poprawka ta znalazła nawet poparcie Komisji Finansów Publicznych!

Zdecydowanie jednak odbiegła ona od koncepcji wicepremiera Balcerowicza, zatem jako koalicjanci przywołał kolegów z AWS do porządku, pismem z 12 listopada do Mariana Krzaklewskiego, szefa tego Klubu Parlamentarnego. Uznał w nim, iż ta poprawka „w sposób niekorzystny odbiega od projektu rządowego” i poprosił o jej wycofanie, co też się stało przed trzecim czytaniem projektu zmiany ustawy o VAT.

Z czym kojarzy się Państwu takie postępowanie „dyscyplinujące”? Mnie ze stalinizmem.

Remedium na ten stan mają być uzgodnienia zawarte 17 listopada między Krajową Sekcją Osób Niepełnosprawnych NSZZ „Solidarność” a wicepremierem L. Komolowskim i pełnomocnikiem J. Staręgą-Piasek. Na ich mocy mają być wprowadzone „szybkie zmiany ustawowe” umożliwiające wypłatę przez PFRON pożyczek dla ZPCh, których kondycja finansowa nie pozwala na 25-dniowe oczekiwanie na zwrot z urzędów skarbowych wpłaconego podatku VAT.

Po co to wszystko? To jest zwyczajna kwadratura koła! Może byłoby lepiej, gdyby bezpośrednio PFRON wpłacał należności ZPCh z tytułu VAT do budżetu? Chcę nadto zwrócić uwagę na następujące niebezpieczeństwo: PFRON dla tych pożyczek będzie opracowywał procedury np. przez pół roku. Jeśli natomiast tego nie uczyni, to zarówno NIK, jak i rzecznik dyscypliny finansów publicznych natychmiast zarzucą Funduszowi niegospodarność i szastanie publicznym groszem!

A przy zmianie ustawy o podatku osobistym trwa chocholi taniec posłów, których sami sobie wybraliśmy.

Lyszard Kieba

Od piwnicy po dach

Firma DEKORGIPS już od ponad dziewięciu lat działa z powodzeniem na śląskim rynku budowlanym. Jej domeną są nowoczesne systemy budowania wnętrz, elewacji i dachów. Jako autoryzowany przedstawiciel ponad dwudziestu renomowanych firm oferuje klientom produkty najwyższej jakości.



W Olkuszu przy ul. Długiej 2 od 16 października funkcjonuje czwarty już skład firmy. Otwarto go w bardzo sympatycznej atmosferze, przy dźwiękach muzyki, w akompaniamencie toastów, życzeń i bukietów od przedstawicieli wielu zaprzyjaźnionych współpracowników instytucjonalnych. Na powierzchni 5000 m kw. zgromadzono wyroby kilkunastu producentów, w tym największych firm europejskich i amerykańskich, m.in. pokrycia dachowe *Röben*, *Wiekor*, *Braas*, *Rautaruukki*, *Lindab*, a także olkuskiej firmy *Euronik*, stolarkę *Deceuninck* i *Urzędowskiego*, systemy dociepleń *Atlas*, *Caparo* i *Bolix*, posadzki i parkiety, w tym unikalne podłogi do obiektów sportowych firmy *Tarkett*, i wiele innych. Uwagę przyjezdnych zwraca efektowna brama wjazdowa, a także przejrzyste eksponowany przekrój asortymentów, oferowanych przez DEKORGIPS. Zarówno hala magazynowa, jak i biuro przyciągają wzrok idealnym porządkiem, gustownym wykończeniem i innymi niuansami, po których znać rękę dobrego gospodarza...

W oddziale zatrudnionych będzie ok. 12 osób, a w całej firmie, mającej status ZPCh od 1997 roku, pracują 84 osoby. Dla 56 proc. niepełnosprawnych, w tym 30 proc. z „drugą grupą”, stworzono odpowiedni system opieki zdrowotnej.

– Realizujemy cały system szkoleń dla pracowników, które są prowadzone przez firmy handlowe i producentów, korzystających z nowoczesnej sali prelekcyjnej, wyposażonej we wszystkie niezbędne media techniczne – nie ukrywa uczucia dumy właściciel DEKORGIPSU, **Stanisław**

Stolarczyk. – Jestem przekonany, że największą wartością firmy jest jej wykwalifikowany personel. Zasada ta potwierdza się na co dzień w naszej działalności. Staramy się systematycznie rozbudowywać naszą ofertę o produkty renomowane, co wcale nie oznacza, że luksusowe i bardzo drogie. Ponadto jesteśmy reprezentantami nie tylko producentów zagranicznych, lecz i wielu marek krajowych, których wyroby cieszą się także dużym powodzeniem i spełniają bardzo wysokie wymagania jakościowe i reżim technologiczny.

DEKORGIPS posiada jeszcze składy w Dąbrowie Górniczej, Tychach i Katowicach i jest udziałowcem grupy Polskie Składy Budowlane, która z kolei jest członkiem europejskiego stowarzyszenia „Euromat”. Delegacja tego ostatniego odwiedziła niedawno siedzibę DEKORGIPSU w Dąbrowie Górniczej, wyrażając najwyższe uznanie dla profesjonalizmu ekspozycji i ofensywności działania firmy.

DEKORGIPS specjalizuje się w obsłudze dużych inwestycji, a w szczególności w dostawach różnych typów sufitów podwieszanych, ścianek działowych, podłóg technicznych, podłóg sportowych oraz parapetów. Dostarcza własnym transportem z mechanicznym rozładunkiem materiały ceramiczne i klinkiery.

Firma jest również producentem wyrobów gipsowych: dekoracyjnych i dźwiękochłonnych płyt gipsowych i sztukaterii.

Można zapytać, jak to się właściwie dzieje, że przy trwającym od lat i permanentnie nagłaśnianym kryzysie budowlanym, DEKORGIPS ekspansywnie się rozwija.

– Ludzie chcą żyć w coraz lepszych warunkach, schludnie, czysto, efekty przeprowadzanych remontów i adaptacji pragną odczuwać przez całe lata, a to oznacza nowoczesność i jakość, nawet za nieco wyższą cenę. Do takich przedsięwzięć „przymierzają się” ostrożnie, prace prowadzą powoli, nieraz latami, ale to owocuje gustownymi, często niekonwencjonalnymi i eleganckimi rozwiązaniami – tłumaczy prezes Stolarczyk.

DEKORGIPS nigdy nie spoczął na laurach: zarówno wzrost obrotów i pozycji firmy w ciągu dziewięciu lat, jak i plany dalszego, szybkiego rozwoju, obejmujące m.in. rozbudowę świeżo otwartego składu w Olkuszu już w przyszłym roku, świadczą dobitnie, jak wizja staje się na naszych oczach rzeczywistością. Warunkiem powodzenia jest jednak cierpliwość i konsekwencja...



50 lat minęło

W październiku 1949 roku grupa 10. inwalidów wojennych założyła Spółdzielnię Inwalidów POSTĘP po to, żeby dać pracę sobie, swoim rodzinom, a także rodzinom poległych na wojnie żołnierzy. Powstały dwa zakłady: tapicerski i szwalniczy, oferujące wyłącznie usługi. W roku 1950 do Spółdzielni włączono prywatny zakład „Gryf” wytwarzający drobne części metalowe dla Spółdzielni POSTĘP, przejęty z pełną obsadą personalną i wyposażeniem. Dwa lata później z POSTĘPU wydzielił się zespół, który utworzył Spółdzielnię Inwalidów „Dobrobyt”.

W latach 50. w Spółdzielni istniał jedynie transport konny. W byłej stolarni (obecnie lakierni proszkowej) była stajnia. Później pojawił się traktor i przyczepy. Wożono nim np. obudowy kondensatorów do Krakowa, czasami trasę tę pokonywano nawet kilka dni.

Z wyjątkiem zakładu przy ul. Stalmacha wybudowanego w latach 60. firmowe obiekty były bardzo stare, głównie baraki i szopy, a ich stan był opłakany. Nie było w nich ogrzewania, bieżącej wody ani szatni. Warunki pracy były prymitywne i uciążliwe. Mimo to w Spółdzielni pracowało ponad 450 osób, z tego 70 proc. stanowiły osoby niepełnosprawne.

Dopiero w latach 60. Spółdzielnia nabyła pierwsze samochody do transportu produkowanych wyrobów. Wtedy też zmienia się jej profil. Z usługowej przekształca się w produkcyjną i coraz szerzej wchodzi w branżę metalową. I to były piękne lata firmy. Powiększa się baza, wzrasta zatrudnienie, nawiązane zostają korzystne umowy kooperacyjne ze znaczącymi zakładami. Współpraca z nimi stworzyła duże możliwości rozwoju Spółdzielni, zastosowania nowoczesnych technologii i wymuszała produkcję o najwyższej jakości.

W latach siedemdziesiątych podjęto współpracę z Zakładami Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach i Bielsku-Białej rozpoczynając produkcję szkieletów siedzeń tylnych do samochodu Fiat 126 p.

Lata 80. to czasy wielkich wstrząsów politycznych, strajków i stanu wojennego. Było bardzo ciężko, brakowało wszystkiego. To były bardzo trudne i chude lata dla Spółdzielni, trzeba było mocno zaciągnąć pasa, żeby przetrwać. Zatrudnienie spadło do 220 osób. Poszukiwano usilnie nowych wyrobów do produkcji. Te wysiłki zaowocowały uruchomieniem produkcji regałów magazynowych, węglarek, łopatek, pogrzebaczy, zespołu rur do samochodu Fiat 126 p Bis, suszarek i wielu innych wyrobów. Równolegle modernizowano bazę i park maszynowy. Poważnym osiągnięciem było też zbudowanie lakierni, adaptacja i remont pomieszczeń na parterze i piwnicy jednego z zakładów firmy. W ten sposób stworzono bazę leczniczo-rehabilitacyjną.

Przełom lat 80. i 90. był również okresem niezmiernie trudnym. Gospodarka wolnorynkowa stworzyła nowe problemy i nowe wyzwania. Zakończyła się wieloletnia współpraca Spółdzielni z KUM „Bumar Łabędy”, z ZE „Telpod” Kraków. Za to bardzo dobrze układała się i rozwijała współpraca z Fabryką Samochodów Małolitrażowych, w efekcie której Spółdzielnia podjęła się uruchomienia produkcji kilkudziesięciu elementów do nowego samochodu, który nazwano później Fiatem Cinquecento. To było wielkie i ryzykowne wyzwanie. Rozmowy z bankami były bardzo trudne i żmudne.

Pod koniec 1991 roku, zgodnie z zobowiązaniami, uruchomiono jednak seryjną produkcję elementów do Fiata Cinquecento.

Już w latach 1989-92 zmieniono około 90. proc. produkcji. Wymagało to ogromnego wysiłku i wielu wyrzeczeń i poświęceń całej załogi. Dzięki temu w okresie lat 1992-94 zatrudnienie wzrosło z 220. do ponad 500. pracowników. W tamtych latach POSTĘP był jednym z niewielu zakładów w Zabrze, który przyjmował ludzi do pracy i podwyższał płace.

Przez cały okres istnienia – co należy mocno podkreślić – Spółdzielnia POSTĘP zatrudniała osoby niepełnosprawne w liczbie sięgającej około połowy załogi. Lata 90. to kolejny etap rozwoju i przemian, ale także coraz większej i ostrzejszej konkurencji. Rozwój przemysłu motoryzacyjnego sprzyjał powstawaniu zakładów powiązanych z kapitałem zagranicznym, dysponującymi ogromnymi możliwościami finansowymi, najnowocześniejszymi technologiami i będącymi dla POSTĘPU najgroźniejszymi i bezpardonowymi konkurentami.

W 1997 roku rozpoczęto także produkcję różnych elementów do samochodów produkowanych przez koncern Fiat Auto Poland, a przede wszystkim seryjną produkcję elementów do nowego samochodu Fiat Seicento.

W maju tegoż roku Spółdzielnia Inwalidów POSTĘP zaczęła działać jako spółka akcyjna, gdyż ta forma z pewnością tworzy większe możliwości pozyskania nowych kapitałów i środków niezbędnych do rozwoju firmy. I choć nie była to łatwa droga, gdyż w naszym kraju nie ma przepisów dotyczących przekształcenia spółdzielni, takich jak dla przedsiębiorstw państwowych, udało się to przeprowadzić bez redukcji zatrudnienia.

W ostatnich latach w trzech zakładach wymieniono stare anachroniczne kotłownie węglowe na gazowe bądź zlikwidowano je podłączając się do ciepłociągu miejskiego, wyremontowano pomieszczenia produkcyjne oraz zaplecze socjalne we wszystkich zakładach, a także budynek administracyjny i przychodnię zakładową.

Od czterech lat POSTĘP nieprzerwanie utrzymuje się w czołowej pięćsetce największych prywatnych zakładów produkcyjnych w Polsce, pod względem wielkości sprzedaży, w prestiżowym rankingu pisma „Home-Market”.



Świadectwo dojrzałości

Zakłady Metalowe POSTĘP SA są firmą, która nie wymaga rekomendacji będąc wiodącym podmiotem gospodarczym nie tylko w Zabrzu, ale i na Śląsku, a w środowisku zakładów pracy chronionej – w skali całego kraju. Droga, którą – ta jeszcze niedawno spółdzielnia inwalidów – przeszła na przestrzeni półwiecza, może i powinna być wzorem dla innych firm, twórczo inspirować je do aktywności gospodarczej, mogłaby też być tematem nader interesującej monografii obrazującej stosunki gospodarcze, społeczne i polityczne całego półwiecza.

Nie może zatem dziwić, że okoliczność obchodów 50-lecia istnienia Zakładów zgromadziła 5 listopada grono znakomitych gości. Znaleźli się wśród nich m.in. przedstawiciele parlamentu: senator Jerzy Markowski, posłowie Jan Chojnacki i Mirosław Sekuła, zastępca prezesa zarządu PFRON Marian Leszczyński, przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej, samorządu gospodarczego oraz wielu instytucji i organizacji.

Uroczystość ta była okazją do wręczenia odznaczeń państwowych, zaś pracownicy z długoletnim stażem pracy w Z.M. POSTĘP – od 47(!) do 15 lat – zostali wyróżnieni odznakami zakładowymi. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Jerzy Cieślak i Władysław Dorożyński, zaś Krzyże Srebrne: Halina Kaźmierczak, Joanna Kuban, Jan Nowak, Franciszek Przechrzta i Józef Wolak. Przyznane były również Brązowe Krzyże Zasługi oraz Złote i Srebrne Odznaki Honorowe za zasługi dla województwa śląskiego.

Odczytano adresy gratulacyjne, otrzymane m.in. z Biura Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych, a obecni goście wygłosili mowy i wręczyli okolicznościowe upominki.

Senator Jerzy Markowski złożył gratulacje w imieniu prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego oraz najwyższych władz Rzeczypospolitej. Powiedział m.in.: – Jest w tym jakiś znak czasu, że w tym tradycyjnie wielkoprzemysłowym mieście, jakim jest Zabrze, powstał taki podmiot i doskonale wypełnił lukę na rynku pracy, lukę dla ludzi, którzy nie znajdują pracy tam, gdzie potrzebni są pracownicy w pełni sprawni. Jesteście nadto przykładem przystosowania się, tak się bowiem stało, że z tych wielkich potentatów przemysłowych niewielu zostało, a Wy trwacie. Dziś oni będą musieli się uczyć – również od Was – jak żyć w nowych warunkach rynkowych. To, że POSTĘP istnieje na

naszym trudnym rynku, z wielkim potencjałem prawie 500. zatrudnionych, że przeżył wszystkie zawirowania polityczne i gospodarcze, jest wymownym świadectwem dojrzałości ludzi, którzy tę firmę tworzyli i w niej pracowali.

– 50 lat w zakresie nie tylko działalności gospodarczej – powiedział m.in. prezes Marian Leszczyński – lecz również rehabilitacji zawodowej to ogromny trud. To osiągnięcie wykracza chyba poza granice Polski, bo nie wiem, czy w Europie jest wiele zakładów, które konsekwentnie realizowały to trudne zadanie, przez tak długi okres czasu. Wasz przykład dowodzi, że polski model rehabilitacji zawodowej jest skuteczny, i za to należą się Państwu podziękowania i gratulacje.

Zanim jednak przebrzmia jubileuszowe fanfary, godzi się pokazać, czym są aktualnie Zakłady Metalowe POSTĘP SA.

Mimo dojrzałego wieku to firma młoda: dysponuje nowym parkiem maszynowym, ciągle odnawianym i powiększonym, wyremontowanymi obiektami i świetnie wyposażoną przychodnią zakładową, a co najważniejsze – posiada rozważną i roztropną załogę, która potrafi trafnie oceniać sytuację, nie bojąc się podejmowania ryzyka.

Przypominamy, że w ubiegłym roku POSTĘP uzyskał od TÜV CERT – TÜV NORD z Hannoveru certyfikat jakości ISO 9002, zaś w styczniu br. Certyfikat Jakości Dostaw przyznany przez głównego odbiorcę – Fiata Auto Poland oraz został przez niego zakwalifikowany do klasy A dostawców.

We wrześniu br. firma otrzymała medal Regionalnej Izby Przemysłowo-Handlowej w Gliwicach przyznany za szczególne osiągnięcia w dziedzinie gospodarczej, rozwoju regionu, ochrony środowiska oraz wprowadzenie nowych rozwiązań i technologii.

W Zabrzu wiedzą, że nie można poprzestać na tych osiągnięciach, stąd trwają prace nad doskonaleniem organizacji i technologii, pozyskaniem nowych klientów i rynków zbytu.

Na ukończeniu znajduje się wdrożenie zintegrowanego systemu zarządzania produkcją klasy MRP II. Wdrażany jest system jakości wg specjalistycznych norm QS 9000 i VDA6 obowiązujących w przemyśle motoryzacyjnym, w następnej kolejności wdrażana będzie norma ISO 14001 dotycząca zarządzania środowiskiem.

Pracownicy i kadra kierownicza POSTĘPU swą codzienną pracą i przewidywaniem udowadniają, że nazwa ich firmy nie jest dla nich pustym terminem, oni po prostu postępują od 50. lat realizując.

Iwona Kucharska
fot. ina-press



Senator Jerzy Markowski dekoruje odznaczeniami państwowymi, w środku Jerzy Cieślak, prezes zarządu „Postępu”





polagra 99

W blasku

Sezon wystawienniczy wprowadzie dla chronionego rynku pracy jeszcze się nie kończy, lecz jedną z jego kulminacji była niewątpliwie piętnasta edycja POLAGRY na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Wprowadzie liczba wystawiających się ZPCh była na tych targach niemal o połowę mniejsza niż na poprzedzającej triadzie DOMEXPO – TAROPAK – REKLAMA, lecz za to przynajmniej część z nich była zauważona zarówno przez jurorskie gremia, jak i licznie przybyłą na tereny wystawowe publiczność.

Trwające od 30 września do 5 października targi POLAGRA już od dawna zaliczają się do rekordowych nie tylko w skali krajowej. Są to również jedne z największych targów w tej branży w Europie.

Z tym większym uznaniem należy podejść zatem zarówno do tych ponad 40. ZPCh, które podjęły trud i niemałe koszty, by się w gronie wystawców znaleźć, jak i przede wszystkim pogratulować tym, którzy w tym gronie zdobyli szczególne uznanie. W konkursowej rywalizacji wzięło udział 17. produktów zgłoszonych przez 7 firm walczących o tytuł „Dobry Wyrób – Merkury”. Zyskały one uznanie nie tylko w „sektorowej” rywalizacji, o czym za chwilę...

Gdzie woda czysta...

Na piętrze pawilonu drugiego organizatorzy rozlokowali firmy produkujące lub dystrybuujące napoje bezalkoholowe. Wśród barwnych i często oryginalnie zaprojektowanych standów zwracało uwagę stoisko firmy MARYSIEŃKA z Sieradza. Jako jeden z bardziej znanych producentów napojów gazowanych i niegazowanych oraz soków stosuje nowoczesne technologie i zwracające uwagę wzornictwo etykiet. Stara się dotrzeć do młodego, dynamicznego odbiorcy, a jednym ze środków wiodących do tego celu jest sponsorowanie Klubu Karate „Marysieńka”, zrzeszającego mistrzów świata, Europy i Polski w kategoriach seniorów, juniorów i młodzików.

Wytwórnia Naturalnych Wód Mineralnych USTRONIANKA jest producentem doskonale znanym w całej Polsce: w 1997 roku konsumenci uznali wodę „Ustronianka” za najsmaczniejszą z dostępnych w naszym kraju. Założona w 1980 roku firma rozwija się dynamicznie zwłaszcza w ostatnim okresie: drugi

zakład produkcyjny powstał w 1994 roku w Ustroniu-Jelenicy, trzeci – w rok później w Białej w woj. opolskim, gdzie jest obecnie największym producentem tej branży, a czwarty został zakupiony w roku bieżącym, również w Ustroniu. USTRONIANKA szczyty się statusem ZPCh od czerwca 1998 roku, zatrudnia ogółem 500 osób, w tym 60 proc. niepełnosprawnych, a z dawną pierwszą i drugą grupą ponad 40 proc. Na POLAGRZE zdobyła Srebrną Plakietkę „Dobry Wyrób – Merkury” za naturalną górską wodę mineralną „Ustronianka”. Jest to woda wydobywana z własnych ujęć głębinowych, niskosodowa, zalecana w dietach wszelkiego rodzaju, a rozpuszczone w niej pierwiastki mineralne doskonale uzupełniają ich niedobory w organizmie.

Soki na 102!

Firma RULIMPEX z Bolesławca, istniejąca od 1983 roku, zdobywa sobie w kraju coraz lepszą markę dzięki sokom owocowym (szerzej o firmie w „NS” nr 12/98). Na POLAGRZE miała szczególne powody do zadowolenia, stając się podwójnym laureatem... – Uzyskanie przez nas Złotego Medalu MTP za 100-procentowy sok grapefruitowy z drobinami owoców jest dużym sukcesem, a cieszymy się z niego tym bardziej, że to już drugie takie wyróżnienie – uśmiecha się z zadowoleniem **Krzysztof Ruliński**, syn właściciela firmy, **Ryszarda**. – Poprzednio Złoty

Medal MTP uzyskaliście w 1996 roku za sok pomarańczowy, a stało się to podczas naszego ekspozycyjnego debiutu na POLAGRZE! Nasz drugi atut, sok pomarańczowo-marchwiowy, został nagrodzony Złotą Plakietką „Dobry Wyrób – Merkury” i również z tego wyróżnienia jesteśmy bardzo dumni.

Klienci w Polsce doskonale kojarzą soki, napoje i nektary owocowe „Och!”, reklamowane przez... **Włodzimierza Lubańskiego** i wytwarzane także w smakach: jabłkowym, winogronowym, egzotycznym i wieloowocowym. RULIMPEX produkuje również napoje gazowane i niegazowane w całej gamie smakowej.

Oświetleniowy hit

Także srebrną plakietką „Dobry wyrób – Merkury” nagrodzona została Spółdzielnia Inwalidów NAPRZÓD z Końskich za zestaw oświetlenia kominkowo-ogrodowego.

– To nasza nowość, wprowadzana na rynek od lutego tego roku – wyjaśnia kierownik zbytu i transportu, **Marek Wieczorkiewicz**. – Produkcja, na zlecenie naszego holenderskiego partnera i w oparciu o jego wzory, trafia na rynek Beneluksu, my natomiast mamy prawo sprzedawać komplety i poszczególne składniki w Polsce. Tradycyjnie już wystawiamy



laurów

drobne narzędzia ogrodnicze oraz choinki. Spółdzielnia, która w czerwcu przyszłego roku będzie obchodzić okrągłą rocznicę 50-lecia swego istnienia, zatrudnia dziś 155 osób, w tym 66 proc. to niepełnosprawni.

Smak, słodycz i aromat...

Firmę IGLOTEX ze Skórcza prezentowaliśmy niedawno na naszych łamach, a na POLAGRZE z przyjemnością odwiedziliśmy jej stoisko, zwłaszcza że na tych targach pojawiła się po raz pierwszy. – To najlepsze forum do pochwalenia się swoją ofertą, przede wszystkim na rynku ogólnopolskim, a my jesteśmy na etapie, na którym pozycja firmy i tempo jej rozwoju sprawia, że obecność na POLAGRZE jest już po prostu obowiązkiem – wyjaśnia właściciel, **Tadeusz Włodarczyk**. – Koncentrujemy się na linii „pizza tradizionale”, która jest naszym sztandarowym wyrobem, a na bazie tej linii chcemy stworzyć nowy image firmy, jako producenta nie tylko tych najtańszych wyrobów, ale i z „wyższej półki” – uzupełnia **Tomasz Nakielski**, nadzorujący sprzedaż w kraju.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe BOMILLA z Włocławka uzyskało Złotą Plakietkę „Dobry wyrób – Merkur” za karmelki mleczne „Bomilki”. Istniejąca od 1992 roku firma już w rok później stała się zakładem pracy chronionej. Zatrudnia 250 osób, z czego ponad 40 proc. niepełnosprawnych, wytwarza ok. 400 ton różnych wyrobów, wprowadzając na rynek ok. 60 asortymentów. – Przed laty zaczęliśmy od bardzo skromnych działań, staramy się poprzez wyrób promować logo i nazwę firmy – informują właściciele firmy, **Kazimierz Bronikowski** i **Ryszard Woliński**. – Nagrodzone karmelki są tego potwierdzeniem, nie mają konkurencji na rynku krajowym i można je porównać jedynie z wyrobami importowanymi. Na tej samej, uniwersalnej i prawdopodobnie unikatowej w kraju linii, produkujemy całą gamę karmelków twardych o smaku owocowym i pochodnych.

Również Złotą Plakietkę „Dobry Wyrób – Merkur” za „Orzech Liquoroso” otrzymała firma TOMARA Sp. z o.o. z Pińczowa, która obchodzić będzie w przyszłym roku 10-lecie istnienia. – Początkowo była to hurtownia alkoholi, a w 1994 roku rozpoczęliśmy własną produkcję win – przybliży historię firmy prezes zarządu, a zarazem

ojciec właściciela, **Tadeusz Kryszak**. – Od listopada 1997 roku mamy status ZPCh, nie korzystaliśmy z żadnych form dofinansowania na utworzenie stanowisk pracy, a podjęliśmy to wyzwanie niejako z sentymentu, gdyż w okolicy mamy dość dużo niepełnosprawnych. Nasza współpraca z włoską firmą SANTERO, polegająca na butelkowaniu ich produktów, rozwinęła się tak dobrze, że udostępniono nam receptury produkowanych od 150. lat win aromatyzowanych Liquoroso, które wprowadzamy na rynek krajowy. Sześć rodzajów takiego likieru – mięta, brzoskwinia, orzech, wiśnia, migdał i kakao – w specjalnie malowanych i ręcznie etykietowanych butelkach zwraca uwagę znawców wyjątkowo

wyrazistym smakiem i aromatem. Przed trzema miesiącami TOMARA uzyskała następną koncesję na alkohole mocne, uruchamia więc produkcję m.in. dżinu, whisky, brandy i amaretto. Poza samymi wyrobami na targach zwracało uwagę efektowne stoisko firmy, zaprojektowane i wykonane właśnie przez zatrudnionych niepełnosprawnych... TOMARA ma więc prawo uważać swój debiut na POLAGRZE za szczególnie udany.

Całokształt działań promocyjnych i jakość wyrobów firmy MOKATE z Ustrońa została w tym roku doceniona przez odwiedzającą targi publiczność, która nagrodziła ją laurem HITU POLAGRY '99. 70-letnia historia MOKATE i jej dynamiczny rozwój w ostatnich latach, gama ponad 150. produktów, wśród nich kawy cappuccino, rozpuszczalnej, mielonej, czekolady na gorąco, kakao, napojów czekoladowych, herbaty i śmietanki, wreszcie pomysłowa i gustowna reklama to atuty, które pozwalają budować stabilną pozycję rynkową i wysoką markę wyrobów. Oby tak dalej...

Przyjeżdżający na POLAGRĘ wystawcy z reguły podkreślają, że mimo wysokich kosztów jest to inwestycja opłacalna. Prestiż samych targów udziela się firmom i ich ekspozycjom, co sprawia, że kontrahenci – czasami wcześniej obojętni – tu sami się zgłaszają,

nawiązują rozmowy, składają zamówienia... Cieszy także fakt aktywniejszego udziału ZPCh w targowych konkursach, co – jak widać! – przynosi wymierne efekty.

Tekst i zdjęcia:

Roman Radoszewski





Wspomagająca technika

*Siądma edycja
Targów Sprzętu Rehabilitacyjnego
oraz Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych
odbyła się w Łodzi od 4 do 6 listopada
w hali Łódzkiego Ośrodka Sportu.*

Zgromadziła ona około 90. wystawców, głównie producentów i dystrybutorów tego sprzętu, można się zastanawiać, czy byli oni w pełni reprezentatywni dla tego rynku.

Nieszczęśliwie termin Targów REHABILITACJA '99 niemalże pokrywał się z terminem największej tego typu imprezy w Europie – Targów REHA '99 w Düsseldorfie, inaczej – co można domniemywać – frekwencja wystawców byłaby wyższa. Jednak znaleźli się wśród nich zarówno światowi potentaci w zakresie sprzętu i produktów dla osób niepełnosprawnych (MEYRA, OTTO BOCK, MEDISANA, KETTLER), jak i firmy mniejsze, w tym ZPCh (RENA Rzeszów, POSTĘP Elbląg, BESKID Bielsko-Biała, HAN-SPED Głogów).

Prócz produktów standardowych o niskim stopniu innowacyjności znalazły się – na szczęście – również takie, w których widoczna była zarówno polska myśl technologiczna, jak i rozeznanie autentycznych potrzeb oraz możliwości – zwłaszcza finansowych – środowiska i jego zaplecza zdrowotno-rehabilitacyjnego.

Na stoisku działającej od 9. lat firmy MC LASER z Katowic, w grupie laserów biostymulacyjnych, odnaleźliśmy nowatorski laser terapeutyczny ze skanerem, oznaczony symbolem PMC-018. Jest to urządzenie składające się *de facto* z dwóch laserów – na światło czerwone, o mocy 20 mW, oraz na podczerwień, o mocy 200 lub 400 mW, które – w miejsce punktowego lub pryzmowego aplikatora – umożliwiają naświetlanie większej powierzchni. Pomocne w bardzo szerokiej gamie schorzeń, zwłaszcza w reumatologii, medycynie sportowej, traumatologii i ortopedii, nie wymaga nadzoru operatora podczas zabiegu i jego ciągłego zaangażowania, jak podczas pracy z laserem punktowym, co wybitnie poprawia „przepustowość” w ośrodkach rehabilitacyjnych. Podobne aparaty zagraniczne dostępne już były wcześniej, ten jest produktem krajowym, oferowanym w konkurencyjnej cenie, bez jakichkolwiek kompromisów jakościowych. – Chcemy zainteresować nim sanatoria, centra rehabilitacji i przychodnie, zwłaszcza że znakomicie uzupełnia całą gamę produkowanych przez nas urządzeń – mówi **Dorota Szczęśniak** z działu marketingu firmy.

Naszą uwagę zwróciły eksponowane na paru stoiskach samochody zaadaptowane do przewozu wózków. Na bazie mikrobusew „Nissana” i „Daewoo” stosuje się specjalne rampy, a częściej – nowocześniejsze podnośniki elektryczne, sterowane pilotem i dające zarówno większe poczucie komfortu, jak i bezpieczeństwa. Firma ROKA z Piotrkowa Trybunalskiego, będąca zakładem pracy chronionej o szerokim profilu działalności, w swojej stacji obsługi samochodów uruchomiła we wrześniu warsztat adaptacyjny, w którym, w okresie do 14. dni, dokonuje się adaptacji mikrobusew „Nissana” – „Vanette”. AMZ z Kutna już od dłuższego czasu oferuje zarówno podobne rozwiązania na bazie „Lublina”, jak i np. nowoczesne ambulance wykonywane na indywidualne zamówienia w oparciu o mikrobusew „Vanette”.

Sporo firm prezentowało m.in. fotele masujące, często w luksusowych wersjach (i cenach!). Katowicki AKSON w modelu A 601 ma nawet wbudowany system audiofonii. Firma ta oferuje ponadto szeroką gamę sprzętu ortopedycznego, toaletowego oraz wózków inwalidzkich.

Na łódzkiej imprezie były również obecne podmioty oferujące aktywny wypoczynek i turnusy rehabilitacyjne. W tym zakresie zwracała uwagę oferta Fundacji MIELNICA z Konina, Spółdzielni Usług Rehabilitacyjnych z Łodzi, a także Polskiego Stowarzyszenia Żeglarzy Niepełnosprawnych.

Interesującą ofertę przyrządów z plastiku do masowania przedstawiła firma VIDAR SC – wyłączny przedstawiciel produktów „Arcus” i „MediGym” w Polsce – poczynając od masażera „body relax” – do masażu całego ciała, poprzez „busy hand” – przydatnego m.in. w porażeniach nerwów, po „face roller” do masażu twarzy i „colibri roller” – niewielkiego przyrządu do automasażu, który można wszędzie zabrać w małym, funkcjonalnym pudełeczku. Prezentery zapewniali, że przyrządy te pomagają

zmniejszyć objawy zmęczenia, odzyskać i zwiększyć koncentrację, zrelaksować, odprężyć, zlikwidować nerwobóle, napięcia mięśniowe. – Są to przyrządy tak skonstruowane, aby same dostosowywały się do kształtu ciała. Dzięki możliwości zmiany ustawienia kółeczek na osi mocowania, można masować każdą część ciała – zachęcali do skorzystania z oferty. VIDAR zaprezentował także anatomiczny fotel SACCO, którego forma, kształt i funkcja może zmieniać się co chwila. – Rozłożenie obciążenia wydatnie odciąża kręgosłup i zapobiega powstawaniu wad postawy. SACCO to także unikatowy sprzęt rehabilitacyjny dla osób z niedorozwojem czy dysfunkcją różnych grup mięśni. W każdej pozycji fotel daje optymalne podparcie całego



Paweł Babij, dyrektor „Interservisu”, otwiera Targi



- ★ Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych w Krakowie na otwarcie wystawy pokonkursowej **Ogólnopolskiego Konkursu na Rzeźbę dla Osób Niepełnosprawnych**, 23 października w Galerii „Stańczyk” w Krakowie.
- ★ Stowarzyszenie „Carpe Diem” na **imprezę turystyczno-kulturalną „Tacy Sami” – Artyści Niepełnosprawni Miastu**, 23 października w Warszawie.
- ★ WSSiRN „Start” w Katowicach na **finalowy turniej Mistrzostw Polski Niepełnosprawnych w piłce siatkowej na siedząco**, 23-24 października w hali AWF w Katowicach.
- ★ Oddział warszawski POPON na **uroczystość wręczenia kolejnych stypendiów dzieciom niepełnosprawnym**, 26 października w Teatrze „Guliwer” w Warszawie.
- ★ Poseł Zbigniew Wawak i dyrektor Oddziału Śląskiego PFRON Janusz Gajewski na **seminarium i konferencję prasową dotyczące perspektyw chronionego rynku pracy**, 27 października w sali Sejmu Śląskiego w Katowicach.
- ★ Centrum Prasowe PAI na **konferencję prasową, na której przedstawione będą założenia działalności Ogólnopolskiej Giełdy Pracy Osób Niepełnosprawnych**, 28 października w Warszawie.
- ★ POPON na **seminarium pt. „Zakłady pracy chronionej – przed decyzją parlamentu”**, 29 października w Warszawie.
- ★ „Interservis” w Łodzi na **VII Targi Sprzętu Rehabilitacyjnego oraz Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych – Rehabilitacja '99**, w terminie 4-6 listopada w Łodzi.
- ★ Centrum Rehabilitacyjno-Szkoleniowe „Victoria” ZPCh w Radzynie do **odwiedzenia stoiska podczas Targów „Rehabilitacja '99”**, a także na **symposium „Krioterapia”**, 4 listopada w Łodzi.
- ★ Prezes Zarządu Zakładów Metalowych „Postęp” SA w Zabrze do **wzięcia udziału w uroczystych obchodach 50-lecia działalności Zakładu**, 5 listopada w zespole restauracyjnym „Pod Kasztanami” w Zabrze.
- ★ Fundacja Rozwoju Wschodnioeuropejskiego Centrum Rehabilitacji na **IV Forum Niezależnego Życia**, 5 listopada w Centrum Niezależnego Życia w Ciecchocinku.
- ★ Prezes Zarządu „Wielspin” na **VI Polsko-Niemiecki Przegląd Zespołów Wokalno-Instrumentalnych Inwalidów Upośledzonych Umysłowo**, 13 listopada w auli UAM w Poznaniu.
- ★ Rzecznik prasowy KRAZON na **konferencję prasową „Aktualny stan rozwiązań prawnych dotyczących systemu ulg podatkowych dla ZPCh”**, 16 listopada w Centrum Prasowym PAI w Warszawie.
- ★ Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Katowicach na **otwarcie wystawy rysunku Stanisława Hermanowicza**, 16 listopada w Małej Galerii WBP w Katowicach.
- ★ Organizatorzy, w tym Fundacja Sztuki Osób Niepełnosprawnych, na **otwarcie wystawy prac wykonanych przez niesłyszących artystów malarzy**, 16 listopada w Galerii „Stańczyk” w Krakowie oraz na **13 Spotkanie Artystyczne Osób Niepełnosprawnych**, 21 listopada w Galerii Kanonicza 1 w Krakowie.
- ★ Kierownictwo ZPCh „Agrobud” w Ruszowie na **uroczystość otwarcia nowego zakładu**, 18 listopada w Ruszowie przy ul. Świerczewskiego 5.
- ★ Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni Inwalidów „Warta” w Śremie na **uroczystość jubileuszu 50-lecia Spółdzielni**, 19 listopada w sali widowiskowej Odlewni Żeliwa w Śremie.
- ★ Rada Nadzorcza i Zarząd Elektromechanicznej Spółdzielni Inwalidów „Elwat” we Wrocławiu na **uroczystość jubileuszową z okazji 50-lecia Spółdzielni**, 19 listopada w hotelu „Inter” we Wrocławiu.
- ★ Krajowa Federacja ZPCh na **konferencję na temat zmian ustrojowych dotyczących chronionego rynku pracy**, 23-24 listopada w Centrum Szkoleniowo-Konferencyjnym w Warszawie-Miedzeszynie.
- ★ Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni „Era” w Chorzowie na **uroczystość obchodów 50-lecia Spółdzielni**, 26 listopada w Teatrze Rozrywki w Chorzowie.

Akcja Protestacyjna

Okupacja budynku Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych

W dniu 17 listopada 1999 r. o godz. 13.30 rozpoczęła się akcja protestacyjna pracowników zakładów pracy chronionej.

Pierwszy etap akcji protestacyjnej polega na okupacji budynku Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych w Warszawie przy ul. Gałczyńskiego 4.

Organizatorem akcji protestacyjnej jest Komitet, w skład którego wchodzi przedstawiciele związków zawodowych działających w środowisku niepełnosprawnych pracowników zakładów pracy chronionej.

Akcja jest dramatyczną próbą zwrócenia uwagi władz Rzeczypospolitej Polskiej na konsekwencje, jakie niosą za sobą wprowadzane przez Sejm ustawy podatkowe.

Komitet sformułował następujące postulaty:

1. Natychmiastowego przyjęcia przedstawicieli pracowników zakładów pracy chronionej przez Premiera Rządu RP.
2. Natychmiastowego podjęcia rozmów z przedstawicielami środowiska na temat rozwiązań systemowych w ulgach podatkowych dla zakładów zatrudniających osoby niepełnosprawne.
3. Ustąpienia ze stanowiska Wicepremiera i Ministra Pracy i Polityki Socjalnej Longina Komołowskiego.
4. Odwołania ze stanowiska Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Joanny Staręga-Piasek.

W przypadku braku reakcji na powyższe postulaty Komitet przewiduje możliwość zaostrenia formy protestu, do strajku głodowego włącznie.

**Komitet Akcji Protestacyjnej
Związków Zawodowych
Pracowników Zakładów Pracy
Chronionej**

LIST OTWARTY
Krajowej Rady Zatrudnienia Osób
Niepełnosprawnych
do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Aleksandra Kwaśniewskiego

Szanowny Panie Prezydencie!

W dniu 5 listopada br. wpłynął do Sejmu – uzgodniony z rządem – poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o podatkach dochodowych. Zaproponowane tam rozwiązania będą miały zdecydowanie niekorzystny wpływ na sytuację wielu milionów osób niepełnosprawnych w naszym kraju.

Po pierwsze, w przypadku przyjęcia przez Parlament tych ustaw zlikwidowany zostanie jedyny realny rynek pracy dla osób niepełnosprawnych, jakim są zakłady pracy chronionej zatrudniające obecnie ponad 230 tys. osób niepełnosprawnych.

Po drugie, w wyniku proponowanych przez rząd regulacji drastycznie ograniczone zostaną (o około 800 mln złotych – ok. 60 proc. obecnych dochodów) wpływy na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, jedynej instytucji finansującej realizację wielu zadań na rzecz osób niepełnosprawnych, w tym dzieci i młodzieży.

Po trzecie, ustawa likwiduje jedyny na otwartym rynku pracy system motywowania pracodawców do zatrudniania osób niepełnosprawnych, znosząc ulgi podatkowe dla pracodawców zatrudniających powyżej 6 proc. osób niepełnosprawnych.

Autorzy projektów w uzasadnieniu do proponowanych ustaw nie wspominają jednak ani słowem o ich rzeczywistych skutkach społecznych. Dotkną one bowiem kilkaset tysięcy osób niepełnosprawnych pogarszając warunki życia, pracy i rehabilitacji nie tylko tych osób, ale także ich rodzin. Negatywne stanowisko wobec proponowanych przez rząd rozwiązań wyrażały niejednokrotnie organizacje osób niepełnosprawnych. Propozycje zawarte w projekcie ustawy są rażąco sprzeczne ze stanowiskiem Rządu, który niejednokrotnie deklarował, że projekty rządowe są zgodne z interesami osób niepełnosprawnych.

Panie Prezydencie!

Prasa, radio i telewizja poinformowały społeczeństwo, że proponowane reformy są na bieżąco konsultowane z Panem Prezydentem, co ma umożliwić ich akceptację w konstytucyjnie wymaganym terminie.

Mimo to zwracamy się do Pana Prezydenta o wyrażenie sprzeciwu wobec uderzających w niepełnosprawnych obywateli rozwiązań podatkowych, których ostateczne konsekwencje stoją w rażącej sprzeczności z konstytucyjną zasadą równości praw, wyrównywania szans niepełnosprawnych obywateli oraz ich integracji ze społeczeństwem.

W tej dramatycznej sytuacji zwracamy się z prośbą o umożliwienie nam osobistego przedstawienia Panu Prezydentowi argumentów i racji stanowiących uzasadnienie naszego stanowiska.

Przewodniczący KRazon
Zbigniew Jerzy Radzicki

Warszawa 8.11.1999 r.

Pikieta pod

12 listopada przed budynkiem Sejmu RP
odbyła się kilkusetosobowa pikieta w obronie
zagrożonych miejsc pracy dla osób
niepełnosprawnych, zorganizowana przez Krajową
Radę Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych.

Wzięli w niej udział pracownicy zakładów pracy chronionej z terenu całego kraju, domagając się wstrzymania restrykcyjnych projektów nowych uregulowań podatkowych dla ich firm, które *de facto* wyeliminują ich z rynku pracy.

Mimo gorących zaproszeń do pikietujących nie przybyli członkowie klubów reprezentujących koalicję, wyszli natomiast Dariusz Grabowski (ROP) i Anna Filek (SLD), zapewniając o swym poparciu dla zmiany rządowych projektów podatkowych dotyczących chronionego rynku pracy.

W trakcie pikiety kolportowano ulotkę, której treść przedstawiamy oraz poinformowano, że zebrano dotychczas 51.862 podpisów pracowników ZPCh pod tzw. „Białą księgą pracy chronionej”, będącą protestem przeciwko likwidacji preferencji dla tych zakładów.

Dramat Niepełnosprawnych Obywateli **Rzeczypospolitej Polskiej**

Jeżeli Sejm uchwali projekty ustaw podatkowych, to:

- naruszona zostanie konstytucyjna zasada wyrównywania szans osób niepełnosprawnych oraz zasada integracji tych osób ze społeczeństwem, poprzez likwidację systemu realizującego te zasady oraz brak innych alternatywnych rozwiązań
- rozbity zostanie polski model zatrudniania i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, uzyskujący coraz lepsze oceny w krajach Unii Europejskiej
- zlikwidowanych zostanie bądź upadnie ok. 60 proc. zakładów pracy chronionej, w tym większość spółdzielczych
- kilkadziesiąt tysięcy osób niepełnosprawnych straci pracę, a tym samym możliwość funkcjonowania w społeczeństwie, szansę na poprawę zdrowia i sytuacji materialnej
- wstrzymany zostanie proces tworzenia nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych w ZPCh i na otwartym rynku pracy
- ulegnie zlikwidowaniu lub pozostanie u pracodawców ogromny wielomiliardowy majątek rzeczowy i finansowy służący dotychczas zatrudnianiu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, powstały w wyniku wieloletniego funkcjonowania systemu pracy chronionej w Polsce
- drastycznie ograniczone zostaną możliwości PFRON w zakresie finansowania potrzeb niepełnosprawnych, w tym dzieci i młodzieży
- rozbity zostanie zdecentralizowany system wspierania osób niepełnosprawnych (powiatowe centrum pomocy rodzinie, powiatowy urząd pracy), pozbawiony ponad 60 proc. wpływów z PFRON, usytuowany blisko

Sejmem

niepełnosprawnego, ale bez środków finansowych

- organizacje pozarządowe działające na rzecz osób niepełnosprawnych pozbawione zostaną możliwości realizowania swych zadań, poprzez znaczne ograniczenie środków finansowych przekazywanych przez PFRON np. Polskiemu Związkowi Niewidomych, Polskiemu Związkowi Głuchych, Towarzystwu Walki z Kalectwem itp.
- w wyniku braku rozwiązań alternatywnych, zastępczych powstanie luka systemowa w zakresie wspierania rynku pracy dla osób niepełnosprawnych
- załamane zostanie zaufanie pracodawców do państwa jako instytucji gwarantującej stabilizację przepisów w zakresie rozwiązań systemowych
- zniszczony zostanie system subsydiarności instytucji społeczeństwa obywatelskiego wspomagających państwo w zakresie realizacji zadań na rzecz niepełnosprawnych obywateli.

Komu to będziemy zawdzięczać?

- Panu **Leszkowi Balcerowiczowi**, Wicepremierowi, który dla ratowania budżetu gotów jest poświęcić nawet los niepełnosprawnych,
- Pani **Dorocie Safjan**, Podsekretarzewi Stanu w Ministerstwie Finansów, która konsekwentnie kontynuuje rozpoczętą jeszcze w ramach NIK akcję zmierzającą do likwidacji zakładów pracy chronionej,
- Panu **Longinowi Komołowskiemu**, Wicepremierowi i Ministrowi Pracy i Polityki Społecznej, który jest absolutnie bierny wobec zabierania środków na zatrudnianie i rehabilitację osób niepełnosprawnych,
- Pani **Joannie Staręga-Piasek**, Pełnomocnikowi ds. Osób Niepełnosprawnych, która nie wyraziła zdecydowanego sprzeciwu wobec dotacji, wręcz je promując.

KRAZON

Płaszczyzny porozumienia

Hasto „Niepełnosprawni. Jak zapewnić udział w życiu społecznym i gospodarczym?” przyświecało seminarium, zorganizowanemu przez Klub Parlamentarny SLD, które odbyło się 23 października w sali 118 gmachu Sejmu RP. Jego audytorium – poza reprezentantami organizatorów – stanowili naukowcy, eksperci, działacze samorządowi, reprezentanci środowiska i przedstawiciele mediów.

Termin spotkania przypadł na dzień po oświadczeniu szefa doradców premiera, **Kazimierza Marcinkiewicza**, na posiedzeniu Komisji Finansów Publicznych, że rząd pracuje nad nowym rozwiązaniem dotyczącym ZPCh w projekcie ustaw podatkowych, co stało się istotnym przyczynkiem w sporze, kto właściwie opóźnia prace nad budżetem. Mnożenie wersji, poprawek i autopoprawek na pewno nie sprzyjało klarowności obrazu, jaką właściwie koncepcję reprezentuje w tym zakresie rząd, co jest dla niego celem strategicznym, co środkiem do niego wiodącym, a co warunkiem *sine qua non* powodzenia całej reformy finansów publicznych, do której tak starało się przekonać media Ministerstwo Finansów (jak pisaliśmy o tym w poprzednim numerze NS).

Tym razem jednak na sali nie było przedstawicieli rządu ani pozostałych klubów parlamentarnych, co można było wyklądać dwojako: albo uznali oni, że nie warto pokazywać się na spotkaniu największego opozycyjnego klubu, albo że w zaistniałej w przeddzień sytuacji oddali pole walkowerem...

Za stołem prezydialnym, poza przewodniczącym Klubu **Leszkiem Millerem**, zasiadły posłanki **Anna Filek** i – prowadząca obrady – **Zofia Wilczyńska**, które specyfikę chronionego rynku pracy znają na wskroś.

Dyskusja nie koncentrowała się wyłącznie na „bojach o ustawę”, lecz także na miejscu osób niepełnosprawnych w systemie oświaty i na rynku pracy. Już w zagajeniu posłanki Wilczyńskiej pojawiło się pytanie o brak w tym roku obywatelskiej informacji rządu nt. przestrzegania Karty Praw Osób Niepełnosprawnych, a także o brak merytorycznego odzewu na dziesiątki interpelacji poselskich w istotnych sprawach tego środowiska.

Leszek Miller poparł licznymi przykładami tezę, że polityka państwa wobec

niepełnosprawnych staje się coraz bardziej restrykcyjna, a tymczasem środowisko to powinno stanowić przedmiot szczególnej troski całego społeczeństwa. Zwrócił uwagę, że wdrożenie czterech reform, obarczonych licznymi błędami legislacyjnymi i niedoszacowaniem kosztów, nałożyło na barki osób pokrzywdzonych przez los dodatkowe ciężary. Zagwarantował także poparcie Klubu dla społecznego projektu zmiany ustawy o rehabilitacji.

Anna Filek w jak zwykle pełnym pasji wystąpieniu podkreśliła konieczność ochrony dotychczasowych rozwiązań obowiązujących w ramach chronionego rynku pracy jako jedynych, które gwarantują rehabilitację zawodową niepełnosprawnych.

Główny Inspektor Pracy, **Tadeusz Zajac**, w kilku zdaniach określił warunki BHP panujące w zakładach pracy chronionej jako właściwe, a ponieważ stało to w sprzeczności z niedawnymi diagnozami na wspomnianym już seminarium Ministerstwa Finansów, zapytaliśmy go, czy w oparciu o wyniki kontroli PIP można wnioskować – jak Dorota Safjan – że istnienie polskiej szkoły rehabilitacji jest mitem? Dowiedzieliśmy się, że kontrole te nie potwierdzają rażących naruszeń przepisów, a reszta jest już interpretacją Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych, co potwierdza tezę, że gdy dwóch mówi to samo, to nie musi to oznaczać tego samego...

Z uwagi na wspomnianą już nieobecność przedstawicieli strony rządowej spotkanie to nie stało się zarzewiem ostrzejszej polemiki, gdyż nie ma potrzeby przekonywać przekonanych, a takich na sali była zdecydowana większość. Szkoda zatem, że wiele ważnych tez trafiło w próżnię, choć w gronie parlamentarzystów SLD zostały one zapamiętane, by wzmocnić bazę argumentacyjną w toku zbliżającej się szybkimi krokami decydującej sejmowej debaty.

Roman Radoszewski

Nie ma sprawy...

Klub „Warecka” w budynku warszawskiego hotelu „Dom Chłopa” był 29 października widownią dość spóźnionego, ale jednak pewnego zbliżenia stanowisk przedstawicieli rządu i strony społecznej w toczonej od maja batalii o przyszłoroczny model funkcjonowania chronionego rynku pracy – jeśli nie w szczegółowych rozwiązaniach, to przynajmniej w długofalowych intencjach.

Stało się tak podczas seminarium zorganizowanego przez POPON pod znamienym tytułem „Zakłady pracy chronionej – przed decyzją parlamentu”.

Przedmiotem dyskusji prowadzonej przez wiceprezesa Zarządu Krajowego POPON, **Grzegorza Dzika**, były kolejne warianty rządowego projektu ustawy o rehabilitacji, jak i proponowane rozwiązania w przyszłorocznym pakiecie ustaw podatkowych. **Dorota Safjan**, jako przedstawiciel Ministerstwa Finansów, z pewną niechęcią, podjęła jednak trud wyjaśnienia założeń proponowanej „autopoprawki do projektu ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych” oraz „poprawki do projektu ustawy o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług oraz podatku akcyzowym”.

Bezpośrednia wymiana zdań z obecnymi na sali prawnikami, reprezentującymi POPON, uzmysłowiła mniej zorientowanemu, jakie kolejne pułapki niosą proponowane w tych dwóch dokumentach zapisy.

Pierwszą z nich jest bezwarunkowe odebranie przywilejów do ulgi w VAT zakładom, które posiadają zaległości podatkowe. Oznacza to w tej postaci, że nawet 10 złotych zaległości, w okresie pięciu lat (tj. do czasu przedawnienia zaległości), musi spowodować odebranie i zwrot wcześniej odzyskanej nadwyżki. Praktycy doskonale wiedzą, że takie zaległości, wynikające z czystego błędu rachunkowego lub niejednoznaczności przepisów, kontrole skarbowe wynajdują w ponad 90 (!) procentach firm!

Drugą pułapkę stanowi system, w którym zakład placący terminowo podatki uzyskuje zwrot (z przelicznikiem 1-, 2- lub 3-krotności najniższego wynagrodzenia) dopiero po 25 dniach, co dla większości ZPCh przesądza o utracie płynności finansowej.

Kolejną jest sformułowanie, że zwrotu tego nie stosuje się do podatników podatku akcyzowego oraz innych podatników sprzedających wyroby akcyzowe, co oznacza, że jeśli ktoś sprzedaje np. składnik majątku, nie będący przedmiotem jego działalności gospodarczej, a zawierający akcyzę, to również traci prawo do ulgi!

Gdy na salę trafiła min. **Joanna Starega-Piasek**, dyskusja sięgała już apogeum, gdyż włączyli się do niej właściciele ZPCh, wskazujący po raz kolejny zarówno niedostatki systemu „kategoryzacyjno-dotacyjnego”, jak i niemożność jego wprowadzenia bez odpowiednio wydłużonego *vacatio legis*.

W tej fazie najostrzejsze sformułowania – m.in. o braku konsultacji, o likwidatorskich zapędach wobec spółdzielczości, o pozbawieniu zatrudnienia w ZPCh rencistów – padały z ust przedstawicieli związków zawodowych: **Jadwigi Wcisło** i **Reginy Krawczyk**. Przewodniczący ZK POPON, **Narcyz Janas**, akcentował także, że wszystkie dotychczasowe ekspertyzy, wyliczenia i symulacje, zarówno w skali globalnej, jak i na przykładach dziesiątków ZPCh, dowodzą, że proponowane przez rząd rozwiązania są niebezpieczne nie tylko dla chronionego rynku pracy i polskiej szkoły rehabilitacji, ale także dla samego budżetu. Przypomniał m.in. miazdzącą diagnozę prof. Witolda Modzelewskiego, zaprezentowaną miesiąc wcześniej podczas seminarium w Zakopanem i przedstawioną naszym Czytelnikom w październikowym numerze „NS”.

Pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych, uznając, że dokonywana podczas tego spotkania analiza zapisów jest bardzo konstruktywna i wskazuje możliwości usunięcia uchybień, nawiązała z uczestnikami spotkania nić dialogu, której tak brakowało przy poprzednich okazjach. Jeśli – jak usłyszeliśmy – nic nie jest ostatecznie przesądzone, to może w perspektywie następnego etapu prac nad projektami zmian uda się osiągnąć upragniony kompromis? Praktycy wskazywali, że jest to możliwe, jeśli podjęta zostanie autentyczna wymiana argumentów, a nie posądzeń o złe intencje, i nie będzie to dialog koniunkturalny ani krótkotrwały. Szkoda, że obowiązki uniemożliwiły pozostanie do końca spotkania rzecznikowi dyscypliny finansów publicz-

nych, **Dorocie Safjan**, wówczas bowiem nie rozbiegałyby się ścieżki i sposoby prezentacji przez nią chronionego rynku pracy, w zależności od audytorium, do którego były – jak dotąd – kierowane.

Jak podkreślił jeden z uczestników, wypada tylko żałować, że podobna atmosfera nie towarzyszyła poprzednim tego typu konfrontacjom, a pojawia się dopiero w momencie, gdy sejmowa Komisja Finansów Publicznych odrzuca propozycje rządu w zakresie przyszłorocznych rozwiązań podatkowych dla sektora ZPCh.

Tak czy inaczej obecni przedstawiciele mediów odnieśli wrażenie, że porozumienie jest możliwe, a to – w tym akurat momencie procedury legislacyjnej – było niezwykle ważne!

Roman Radoszewski

Festyny w Biskupinie i w Warszawie

W Biskupinie odbył się 20 września festyn integracyjny dzieci i młodzieży niepełnosprawnej „Jesteśmy razem – Biskupin '99”, w którym udział wzięli uczniowie ze szkół, ośrodków szkolno-wychowawczych i warsztatów terapii zajęciowej m.in. z Chełmży, Włocławka, Chełmna, Inowrocławia, Torunia, Świecia i Bydgoszczy. Przejazd kolejką wąskotorową, pokazy walk średniowiecznych wojów, konkursy i występy zespołów muzycznych składały się na bogaty program tej imprezy, organizowanej przez bydgoski oddział POPON oraz Kujawsko-Pomorski Oddział PFRON i Ligę Kobiet Polskich. Jeśli dodać, że każdy uczestnik festynu dostał także pamiątkowy prezent, a niektórzy – roczne stypendia rzeczowe, ufundowane przez POPON, to nie należy się dziwić, że było to dla uczestników wielkie i radosne przeżycie.

Kolejna odsłona charytatywnej akcji na rzecz niepełnosprawnych dzieci i młodzieży, organizowanej przez POPON pod hasłem „Zakład pracy chronionej przyjacielem dziecka niepełnosprawnego”, miała miejsce 26 października w Teatrze Guliwer w Warszawie. W jej ramach już około 100 młodych ludzi pobiera stypendia ufundowane przez ZPCh. Tym razem wręczeniu stypendiów towarzyszył spektakl „Jaś i Małgosia”, na który zaproszono 250 dzieci niepełnosprawnych ze stołecznych szkół i ośrodków specjalnych.

IKa

Ogólniki i niekonsekwencje

Sala Sejmu Śląskiego w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach już dawno nie była tak szczerze wypełniona, jak podczas spotkania przedstawicieli ZPCh z całego województwa z prezesem PFRON, Waldemarem Flügelem, 27 października.

Jego inicjatorem i gospodarzem był poseł ZChN, Zbigniew Wawak, któremu za stołem prezydalnym towarzyszył prowadzący je szef śląskiego oddziału PFRON, Janusz Gajewski. Wysoka frekwencja była jednak bodaj czy nie jedynym atutem tego spotkania...



Waldemar Flügel i Zbigniew Wawak

Trzeba przyznać, że wypadło ono w dość niefortunnym momencie: po zgłoszeniu autopoprawki rządu do ustaw podatkowych w zakresie rozstrzygnięć dotyczących ZPCh przez szefa doradców premiera Kazimierza Marcinkiewicza na posiedzeniu Komisji Finansów Publicznych i równoległym przekazaniu piątej(!) wersji noweli ustawy o rehabilitacji przez Biuro Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych pod obrady Komisji Polityki Społecznej, w pracach legislacyjnych zapanał bowiem chaos. Jego potwierdzeniem były wypowiedzi na tym spotkaniu zarówno posła Wawaka, który wiedzę o treści ostatnich propozycji prezentował na podstawie doniesień mediów, jak i prezesa Flügla, który na sali Sejmu Śląskiego starał się nie komentować tematu ustawy, a na późniejszej konferencji prasowej nieco zaplątał się w wyjaśnieniach „dobrodziejstw” rządowych propozycji...

Ale po kolei... Jeśli ideą tego spotkania była rozmowa na temat aktualnych problemów środowiska ZPCh na Śląsku, to jego treść była nieco odmienna. Janusz Gajewski przedstawił profil i efekty działania śląskiego oddziału PFRON, zarówno w sferze wspierania zatrudnienia osób niepełnosprawnych, jak i bezpośredniej pomocy tym osobom, był to więc raczej monolog o zakresie działania PFRON, a w sensie zarówno obecnej ustawy, jak i planowanych rozwiązań, także i o tym, czego ta instytucja nie może załatwić lub podjąć.

Kategoryczność stwierdzeń jej przedstawicieli dotyczących niekorzystnych dla PFRON konsekwencji niegdysiejszego „programu węglowego” (o co pytano w drugiej części) wynika bodaj czy nie z braku pełnej informacji na ten temat, skoro jego realizację przerwano już przed

dwoma laty. Szkoda także, że szef PFRON stwierdza publicznie, iż jego zdaniem dotychczasową ustawę wykorzystuje wbrew intencjom ok. 30 ZPCh (na ponad 3 tysiące!), a pracodawcy „wybrali złą drogę” obrony interesów środowiska. Jest to bowiem – w świetle zarówno dotychczasowych dyskusji, jak i nie

do końca korzystnych dla rządu rozstrzygnięć w tym zakresie w parlamencie – pewna sprzeczność.

Podczas konferencji prasowej prezes Flügel potwierdził, że PFRON przygotował dwa warianty swego przyszłorocznego budżetu: jeden w oparciu o dotąd obowiązujące rozwiązania ustawowe, a drugi przy założeniu przegłosowania w parlamencie projektu „kategoryzacyjnego”. Szef PFRON postawił również tezę, że projekt ten sprzyja nie zwolnieniom, a wzrostowi zatrudnienia niepełnosprawnych w przyszłym roku, lecz nie przedstawił rzeczowych argumentów na jej poparcie.

Tak czy inaczej – spotkanie to nie wlało raczej otuchy w serca jego uczestników, i to nie tylko z uwagi na nierozstrzygniętą w tym momencie ich sytuację finansowo-prawną w roku przyszłym...

RR

„Pro Publico Bono”

W dniu Rocznicy Odrodzenia Polski, 11 listopada, premier Jerzy Buzek w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie wręczył nagrody w konkursie na Inicjatywę Obywatelską Dziesięciolecia 1989-1999 „Pro Publico Bono”. Laureatami zostały Wyższa Szkoła Biznesu w Nowym Sączu i Stowarzyszenie „Przymierze Rodzin” z Warszawy.



Stanisław Duszyński z toruńskiej Fundacji Ducha – jeden z nominatów, w rozmowie z Janem Nowakiem-Jeziorańskim

O założeniach konkursu: promocji aktywności obywatelskiej, solidarności i samoorganizacji społecznej, o osiągnięciach laureatów wyróżnionych i nominowanych, jak zawsze żywo i z pasją mówił Jan Nowak-Jeziorański, honorowy przewodniczący kapituły konkursu, uznając za zwycięzców wszystkich, którzy zostali do niego nominowani.

Podkreślić należy, że wśród nich znalazło się kilkanaście organizacji działających w środowisku i na rzecz osób niepełnosprawnych, a wśród dziesięciu wyróżnionych znalazły się: Obywatelska Fundacja na rzecz Dzieci Niepełnosprawnych i Potrzebujących Pomocy w Chodzieży, Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym w Zamościu, Towarzystwo Pomocy św. Brata Alberta Oddział Podkarpacki w Rzeszowie i Marek Michalak ze Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Chorych „Serce” w Świdnicy.

(rhr)



Turystyka i rekreacja na cenzurowanym

Poznański WIELSPIN wspólnie z SUR w Łodzi po raz pierwszy wystąpiły z własnymi stoiskami podczas TOUR SALONU, odbywającego się w terminie 21–24 października, na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Imprezie towarzyszyło sympozjum „Potrzeby i możliwości w zakresie turystyki i rekreacji osób niepełnosprawnych”.

Wśród barwnych korowodów, orkiestr dętych i zespołów folklorystycznych, licznych – mniej lub bardziej oryginalnych – przebierańców i hostess poruszali się w pawilonie 25 MTP niezbyt liczni widzowie. To pierwsze wrażenie zatarł wprawdzie upływ kolejnych godzin i następny dzień był pod względem frekwencji wyraźnie lepszy, jednak jest coś znamiennego w fakcie, że turystyką u progu zimy interesuje się nadal mniej klientów niż w pełni lata, a lukę tę nie do końca wypełniają profesjonaliści, planujący swój katalog ofert ze znacznie większym wyprzedzeniem. Również targowa oferta dla osób niepełnosprawnych jest skutecznie przytłoczona propozycjami ogólnodostępnymi, choć standard niektórych ośrodków i zaplecze rehabilitacyjne firm specjalizujących się w rekreacji i turystyce dla tego środowiska mogą skutecznie konkurować z najlepszymi ofertami pozostałych hoteli i biur podróży.

Zarówno standard ten, jak i bogactwo ofert rekreacji, potwierdziły się podczas popołudniowego sympozjum, prowadzonego przez dr **Marię Zamelską**, prodziekana Wydziału Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Pierwsza z pięciu referentek, **Małgorzata Danielak**, skoncentrowała się na dostępności dla osób niepełnosprawnych wybranych obiektów wypoczynkowych w Poznaniu. Z przeprowadzonych przez nią badań i testów z udziałem studentów AWF wynika m.in., że nawet te obiekty, które powszechnie uważa się za dostępne dla inwalidów, mają dostrzegalne braki w zakresie likwidacji do końca barier architektonicznych, oznakowania,

informacji ogólnodostępnej, wydzielenia miejsc parkingowych itd.

Anna Chorąży w pełnym zaangażowaniu wystąpieniu, po którym można było poznać autentyczną pasjonatkę, przedstawiła możliwości organizacji aktywnej turystyki dla tego środowiska na przykładzie żeglarstwa. W trakcie późniejszej dyskusji podane przez nią przykłady dalekomorskich rejsów żeglarskich z udziałem niepełnosprawnych, zostały uzupełnione o liczne



przykłady pozytywnego wpływu na stan ich zdrowia fizycznego i psychicznego rejsów i przejażdżek śródlądowych. Przeprowadzone przez prelegentkę badania ankietowe wśród ich załóg potwierdziły miazdzącą przewagę wypowiedzi akceptujących w pełni tę formę turystyki i wyrażających nadzieję na powtórne przeżycie „żeglarskiej przygody”.

Szeroki zakres działalności Fundacji MIELNICA w zakresie turystyki i rekreacji osób niepełnosprawnych był przedmiotem wystąpienia **Olgi Janaszek**, córki śp. dr **Piotra Janaszka**, która kontynuuje rodzinne tradycje poprzez organizację turystyki międzynarodowej, inicjowanie działalności wycynowo-sportowej i wielu innych przedsięwzięć

zarówno cyklicznych, jak i okazjonalnych. O działalności Fundacji nieraz pisaliśmy na łamach „NS”.

Poruszenie wśród obecnych na sali przedstawicieli WIELSPIN-u wzbudził temat kolejnego referatu, który **Monika Michalak** poświęciła działalności ośrodków tej Spółdzielni w Wągrowcu i Puszczykowie. W oparciu o badania ankietowe w okresie dwóch turnusów pokusiła się o wstępną analizę SWOT (szans i zagrożeń) obu ośrodków. Wymieniając wśród tych drugich m.in. brak właściwej, szerszej promocji i informacji o ośrodkach, brak zatrudnienia specjalistów ds. organizacji turystyki, sporadyczność wycieczek turystycznych, wywołała polemikę wynikającą z niereprezentatywności – zdaniem opo-

ponenta – przebadanych turnusów, z uwagi na obecność na nich kura-cjuszy o tego typu schorzeniach lub po zabiegach neurologicznych, po których za sukces można uznać „pionizację” pacjenta, a o turystyce nie można nawet myśleć z powodu fundamentalnych przeciwwskazań. Konstruktywny wniosek z tej różnicy zdań sprowadza się do obustronnie uznanej potrzeby kontynuacji badań, jak i uzupełnienia metod ankietowych o konfrontację danych statystycznych

z dłuższego okresu działalności takich placówek, by móc uzyskać pełniejszy obraz zjawiska.

Skrótowną analizę ofert biur podróży z punktu widzenia osób niepełnosprawnych przedstawiła **Beata Kaczor**. Wynika z niej, że – poza pewnym zamieszaniem pojęciowym – wiele biur nie posiada oferty uwzględniającej potrzeby inwalidów, choć bywa, że decydują o tym czynniki zewnętrzne: brak przystosowań architektonicznych w miejscach atrakcyjnych turystycznie, koszty zakupu lub wynajmu odpowiednich autobusów. Natomiast tezę generalną sympozjum, sformułowaną przez dr Marię Zamelską, jest oparte o szeroki materiał badawczy stwierdzenie, że turystyka i rekreacja osób niepełno-

Impulsy i bariery...

Próbą rzetelnej i głębokiej diagnozy znaczenia i społecznego odbioru działań ruchów samopomocowych w organizacji życia zbiorowego w Polsce u progu XXI wieku ma stać się symposium naukowe, przygotowywane w Poznaniu przez Wielkopolską Radę Koordynacyjną – Związek Organizacji Charytatywnych, we współpracy m.in. z Instytutem Socjologii Uniwersytetu Poznańskiego i Urzędem Miasta.

jest bardzo obszerny i obejmuje zarówno tematy badawcze – takie jak m.in. samopomoc a współczesna filantropia i działalność charytatywna, możliwości i ograniczenia udziału niepełnosprawnych w ruchach samopomocowych, „terytorialny” i „branżowy” nurt w działalności tych ruchów w aspekcie ich skuteczności, czy też samopomoc a sponsorzy, kształt i zasady systemów podatkowych, samorządy i władze centralne – ale również zagadnienia ze sfery praktycznej, jak np. rola przykładu w działaniach samopomocowych, znaczenie działań eksperymentalnych w tej sferze, współpraca z wojewódzkimi i powiatowymi strukturami samorządowymi, problemy „wąskich gardeł” w codziennych działaniach stowarzyszeń samopomocowych i wiele innych interesujących zagadnień.

Symposium ma stanowić istotny element wielkopolskich obchodów przypadającego na 3 grudnia Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych, pod patronatem ONZ. Nieprzypadkowo organizowane jest także w dniu pierwszej rocznicy tragicznej śmierci dr. Piotra Janaszka, przewodniczącego Zarządu Głównego Towarzystwa Walki z Kalectwem i prezesa Fundacji „Mielnica”, lekarza ortopedy, współtwórcy polskiej szkoły rehabilitacji, przyjaciela dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, propagatora idei samopomocy.

Organizatorzy oczekują od zainteresowanych nie tylko zgłoszenia udziału, ale także propozycji wystąpień (do 6 stron znormalizowanego maszynopisu) pod adresem: Wielkopolska Rada Koordynacyjna – Związek Organizacji Charytatywnych, Michorzewo 30, 64-316 Kuślin. Po symposium ukaże się także publikacja książkowa, zawierająca plon tego spotkania i mająca stanowić nie tylko dokumentację, ale i inspirację w sferze teorii i praktyki.

sprawnych, ich oczekiwania i preferencje nie różnią się niczym od „otwartego rynku turystycznego”. Kwestia jakości obsługi, cen, atrakcyjności programów fakultatywnych w ramach turystyki krajowej i zagranicznej, także kwalifikowanej, jest zarówno podstawą oceny *post factum*, jak i zestawem kryteriów decydujących o wyborze oferty.

Zapytaliśmy prezes FOZI, **Grażynę Andrzejewską-Sroczyńską**, o ocenę sześcioletniego okresu funkcjonowania rządowego programu m.in. w zakresie turystyki i rekreacji: – Coraz częściej jest on tematem naukowego zainteresowania, co mnie cieszy szczególnie. Myślę, że między zapisami programu, stanowiącymi w pewnej mierze założenia, a praktyczną realizacją nastąpił jakiś rozrzut. Nie monitorując tego na bieżąco, za pozytyw uznaję, że bardzo wiele resortów włączyło się w realizację tego programu, że udział PFRON w realizacji zadań programowych w 1998 r. był na poziomie 20 proc. Jest to sygnał, że program ten zaczął „żyć” na poziomie resortowym, lecz z przykrością muszę stwierdzić, że jego zakończenie na początku br. było zatrzymaniem się w pół drogi, zwłaszcza że była szansa włączenia się weń przez samorządy! Analogicznie: należy żałować, że zainteresowanie nauki tym tematem może w tej sytuacji osłabnąć, może zabraknąć impetu, na fali którego w realizację zadań programu zaczęły włączać się organizacje pozarządowe. Mam jednak nadzieję, że idea tego programu zdążyła na tyle zafunkcjonować na poziomie samorządów, ludzi dotąd zań odpowiedzialnych, że będzie on nadal pewnym ziarnem, z którego wykiełkują następne inicjatywy... – usłyszeliśmy w odpowiedzi.

Jak zwykle więc można stwierdzić, że słusznie zapoczątkowane i przynoszące już konkretne efekty działania nieraz są zatrzymywane, co stanowi istotne zagrożenie dla już osiągniętych celów. Brak konsekwencji idzie więc w zawody z brakiem wyobraźni, szkoda tylko, że ten eksperyment odbywa się na żywej i wrażliwej tkance środowiska.

Józef Oksza

Samopomoc to zjawisko wspólniejsze z podstawowymi odruchami i potrzebami, tkwiącymi w człowieku, mające wyjątkowe znaczenie w okresie zmian strukturalnych w naszym kraju. Powstanie i rozwój licznych organizacji pozarządowych zajmujących się pomocą społeczną – liczbę aktywnie działających w Polsce szacuje się dziś na ok. 20 tysięcy, w tym 6 tysięcy w dziedzinie niepełnosprawności! – jest w dużej mierze procesem żywiołowym, konsekwencją wzmożonej aktywności społecznej, który jednak wymaga i poddaje się badawczemu oglądowi i teoretyczno-empirycznej refleksji.

Te obserwacje i założenia legły u podstaw inicjatywy zorganizowania symposiumu naukowego pn. „Impulsy i bariery skuteczności działań i ruchów samopomocowych w dziedzinie niepełnosprawności w Polsce u progu roku 2000”. Odbędzie się ono 6 grudnia w Ośrodku Naukowo-Konferencyjnym Polskiej Akademii Nauk przy ul. Wieniawskiego 17/19 w Poznaniu i stać się ma nie tylko forum naukowej dyskusji, ale także okazją do wypowiedzenia się osób praktycznie i bezpośrednio zaangażowanych w tę działalność. Zarys problematyki tego spotkania

JO

Groch w poszukiwaniu ściany...

Centrum Niezależnego Życia w Ciechocinku 5 listopada po raz czwarty było organizatorem Forum Niezależnego Życia poświęconego prezentacji problemów, z jakimi borykają się osoby niepełnosprawne.

W założeniu przeznaczone dla przedstawicieli PCPR-ów, kas chorych, władz samorządowych, było jednak w znacznej części poświęcone „przekonywaniu przekonanych”, gdyż audytorium w niewielkim tylko stopniu pokrywało się z grupą przeznaczenia...

Nie sposób nie wspomnieć, że działalność Centrum i animowany przez nie program „Soldier” są wynikiem bezprzykładnego zaangażowania i pasji **Dariusza Mokosy**, który dzięki swej konsekwencji i umiejętności przekonywania w ciągu kilku lat zgromadził wokół siebie kilku podobnych zapaleńców – instruktorów niezależnego życia dla użytkowników wózków inwalidzkich w każdym wieku, pragnących żyć aktywnie. W ciechocińskim ośrodku organizują oni niemal przez cały rok szkolenia instruktorów w zakresie techniki jazdy na wózku, profilaktyki, w tym przeciwoleżynowej, rehabilitacji, możliwości edukacji i poszukiwania pracy oraz problemów rodzinnych.

Prezentacja dokonań Centrum, bazującego na zagranicznych doświadczeniach i światowych kontaktach, była dominującym tematem Forum, na którym gościł m.in. ambasador

Meksyku w Polsce, **Lorenzo Vignial** i wojewoda kujawsko-pomorski **Jan Rogacki**. Obecność pierwszego z nich była konsekwencją paroletnich już kontaktów z tym krajem oraz znakomitych wyników adaptacji polskiego programu pomocowego dla osób niepełnosprawnych w krajach Ameryki Łacińskiej, realizowanego od grudnia ub. roku do czerwca '99.

Krótką, ale barwną, ilustrowaną slajdami opowieść **Moniki Kowalskiej** o wyprawie do Meksyku i pracy instruktorów ciechocińskiego Centrum była znakomitym przykładem, jak własna aktywność i zaradność staje się po pewnym czasie źródłem inicjatywy i magnesem przyciągającym następnych ludzi dobrej woli, niezależnie od szerokości geograficznej. Doświadczenia meksykańskie, kanadyjskie, europejskie łączą się z polskimi osiągnięciami, co w ramach „globalnej wioski” integruje niepełnosprawnych i ich otoczenie na całym świecie.

Dużym zainteresowaniem ponad 60. słuchaczy cieszył się referat dr. **Stanisława Sosnowskiego**, który w szpitalu wojskowym w Bydgoszczy prowadzi znany w całej Polsce północnej ośrodek przeciwoleżynowy, zwalczający także skutki innych urazów i zagrożeń związanych z paraplegią. Mieliśmy zatem możliwość skonfrontować skutki fachowo prowadzonej kuracji z późniejszymi wystąpieniami dr. Sosnowskiego w dyskusji, podczas której zwrócił on uwagę na brak przyległości wielu rozstrzygnięć finansowych i prawnych, związanych z reformą systemu opieki zdrowotnej, z praktyką leczenia i rekonwalescencji w paraplegii.

Zaprezentowano także unikalny w skali kraju program pedagogiki rewalidacyjnej, prowadzony w Wyższej Szkole

Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku. Kontrolowany proces edukacji, wychowania i usprawniania osób z niepełnosprawnością ma zatem szanse rozwoju dzięki kolejnym rocznikom wykwalifikowanej kadry, która zasili ośrodki w całym kraju.

Instruktażowy wręcz charakter miało krótkie porównanie przez **Dariusza Mokosę** dwóch typów

wózków inwalidzkich: najczęściej produkowanego i zalecanego przez lekarzy, który jednak dla niepełnosprawnych pragnących żyć aktywnie jest raczej kolejną barierą niż pomocą w pokonywaniu przeszkód terenowych (i życiowych!) oraz wózka rehabilitacyjnego, zwanego niekiedy aktywnym, który powinien być w Polsce powszechnie dostępny. Niestety – łatwiej sprowadzić go z zagranicy, niż wyprodukować w kraju, co jest wariantem dostępnym tylko dla nielicznych...

Wiele wątków i tematów zasygnalizowanych jedynie w ramach Forum wymaga nie tyle dyskusyjnego rozwinięcia, ile chęci współdziałania i dobrej woli, umiejętności dialogu stron: instytucji rządowych z organizacjami pozarządowymi, producentów z użytkownikami, wolontariuszy z animatorami programów pomocowych. Biorąc pod uwagę profil zawodo-społeczny uczestników tego spotkania, mam jednak poważne wątpliwości, czy nie było to „wołanie na puszczy”, bo nawet nie „rzucanie grochem o ścianę”, skoro i ściany brak...

Józef Oksza



Twoja firma ma status Zakładu Pracy Chronionej?

Z myślą o niepełnosprawnych pracownikach PETRUS S.A. przygotował

Pakiet Ubezpieczeniowo-Emerytalny

PETRUS-VALIDUS

Niepełnosprawni mają często większe potrzeby niż osoby pełnosprawne.

Możliwości zarobkowania niepełnosprawnych są z reguły mniejsze.

Dlatego zaoferuj im **dotatkowe ubezpieczenie emerytalne** (będące jednocześnie dodatkowym zabezpieczeniem rodziny w wypadku śmierci pracownika).

Twój Pracownik będzie miał poczucie, że firma dba o ich interesy.

Zapraszamy do naszej Centrali w Warszawie.

Wspólnie wybierzemy wariant, który najlepiej będzie odpowiadał potrzebom i możliwościom Państwa Firmy.

Znajdziemy też najbardziej korzystną formę finansowania ubezpieczenia.

PETRUS S.A.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
ŻYCIOWYCH I EMERYTALNYCH

Grupa

FIAT

Petrus S.A. Grupa FIAT
Centrala:

00-194 Warszawa, ul. Dzika 2
tel. (0 22) 635 21 11, 635 21 23
tel. (0 22) 635 21 53, 635 21 55
fax (0 22) 635 23 05



Trzeba inwestować - to proste!

PHP **GESTA** Sp. z o.o.
35-959 Rzeszów, ul. Zwierzyniecka 4
tel.: 017. 86-32-932 do 937
fax: 017. 86-32-746
e-mail: gesta@intertele.pl

Przedsiebiorstwo Handlowo-Produkcyjne **GESTA Sp. z o.o.** istnieje na rynku 11 lat. Status ZPCh posiada od 1995 r. Zatrudnia ok. 370 osób, w tym 46 proc. stanowią osoby niepełnosprawne. Mimo zatrudniania tak dużej liczby osób niepełnosprawnych **GESTA** stale poprawia jakość swoich wyrobów, a tym samym swoją ofertę handlową.



Konfekcjonowanie sera

Fragment hurtowni nabiału



Na Międzynarodowych Targach Poznańskich „Jesień '98” otrzymało srebrny medal za komplet „Joanna”, a już na targach „Wiosna '99” aż dwa złote medale: MTP – za spodnie męskie

z welny wysokoskrętnej pokrytej teflonem i medal „Dobry Wyrób Merkury” – za sztruksowy komplet młodzieżowy (koszula i spodnie).

Od początku swej działalności firma specjalizuje się w szyciu wizytowych spodni męskich, zdobywając w tej dziedzinie liczącą się pozycję na rynku.

A zaczęło się zupełnie niepozornie. Był mały butik, a na zapleczu maszyna do robienia swetrów, sprowadzona z Niemiec. I było ciężko z zamówieniami, towarami, z zaopatrzeniem, było mozolne zdobywanie zaufania klientów. Ten pionierski okres trwał dwa lata. – Potem zaczęliśmy sprowadzać inne, obce produkty, przeszliśmy do większego sklepu – opowiada dyrektor **Ewa Caputa**. – Pomalutku przejęliśmy zakład szwalniczy w Mielcu, potem przenieśliśmy się do dużego obiektu, który wydzierzawiamy do dzisiaj. Pracuje w nim ok. 120 osób.

Przygoda z branżą nabiałową zaczęła się w 1992 roku, kiedy zaczęto wykorzystywać puste przebiegi wracających z Mielca samochodów dostawczych. Pomysł był prosty – stworzyć obsługę serwisową dla małych firm i sklepów, które były traktowane „po macoszemu”. Postawiono na te sklepy, dowożąc określone towary i specjalizując się tylko i wyłącznie w wyrobach nabiałowych.

Na bazie własnej hurtowni uruchomiono także własną produkcję, która funkcjonuje czwarty rok. Jest to konfekcjonowanie wyrobów nabiałowych, np. duże bloki sera są dzielone i plastrowane, mogą więc trafić bezpośrednio na półki sklepów.

Przy tej pracy można było zatrudnić osoby niepełnosprawne z różnymi dysfunkcjami.

– Generalnie staramy się być firmą logistyczną – mówi dyrektor **E. Caputa** – czyli nie taką typową hurtownią, gdzie towar leży, lecz staramy się przygotowywać i kompletować całość dostaw. Klient składa u nas zamówienie, my ustawiamy towar na paletach zgodnie z jego zleceniem.

Zakupiono w ostatnim czasie specjalistyczną maszynę do pakowania w folii sztywnej, co ma poprawić jakość i estetykę oferty serów konfekcjonowanych.

To wymagało dużych inwestycji. Zaciągnięto kredyt, bo konieczny był wysoki kapitał obrotowy, aby móc handlować z wielkimi sieciami.

PFRON wspomaga firmę dofinansowując część odsetek od tych kredytów. Gdyby tej pomocy nie było, nie byłoby możliwości m.in. zatrudniania tak dużej liczby osób niepełnosprawnych.

Dyr. **E. Caputa** obawia się, że z chwilą zlikwidowania ulgi VAT-owskiej – zgodnie z rządowym projektem dotacji – z zakładu będzie musiało odejść ok. 100 osób. Na pewno dużą część tej grupy będą stanowiły osoby niepełnosprawne. Zabraknie bezpośredniego czynnika wpływającego na poprawę wyników i tej oczywistej rekompensaty za zatrudnianie osób niepełnosprawnych. – Zysk firmy na pewno będzie mniejszy – mówi **E. Caputa**. – Będą gorsze wyniki – to pewne. Ale świat się nie zawali. Jestem przekonana, że jakoś sobie poradzimy, nawet bez statusu ZPCh.

Wiem, że wśród tych zakładów są jednostkowe przypadki nadużyć, co wynika głównie ze złej konstrukcji prawa. Przecież wystarczy zmienić to, co jest chore, a nie robić od razu rewolucji w systemie. Trzeba poprawić to, co złe – co do tego nie ma wątpliwości – ale z głową. Myślę, że sprawa VAT to taki żelazny temat zastępczy. Można przecież szybko ustawić to zagadnienie jednym przepisem. Zakładowi pracy chronionej zostaje trzykrotna minimalna płaca razy liczba zatrudnionych inwalidów, a resztę odprowadza się do budżetu, do starosty czy gdziekolwiek indziej. Przecież to proste. Dlaczego trzeba prowadzić niepotrzebne dyskusje? Leczymy chorobę, ale nie odcinamy głowy!

Największe osiągnięcia **GESTY** to nie tylko wymienione medale. Przede wszystkim zdobycie stabilnej pozycji na rynku. – Pieczołowicie o niego zabiegamy – dodaje pani dyrektor. – Uważamy, że najważniejsze jest dzisiaj posiadanie takiego produktu, który się sprzedaje. Musimy nadążać za popytem, a więc umieć zmieniać i stale wzbogacać swoją ofertę. Rynki zbytu, które wypracowaliśmy, to nasze największe osiągnięcie.

GESTA jest postrzegana na rynku jako producent rzeczywiście markowych wyrobów w obu prowadzonych branżach. Stoją mocno na nogach – różnych, ale jednakowo stabilnych. To są dwa zupełnie różne zakłady, ale połączone wspólnym

zarządem, księgowością, kadrami i administracją. Z pewnością obniża to koszty prowadzenia firmy, natomiast zainwestować trzeba było w obie „nogi”. Zakupiono duży obiekt przy ul. Zwierzynieckiej, który jest systematycznie remontowany, rozbudowano własny transport – obecnie do przewożenia artykułów nabiałowych używane są samochody –



– chłodnie Volvo. Zakupiono także dodatkowe specjalistyczne maszyny do prasowania spodni – dołów, mankietów, szwów, kieszeni itp. – Chcąc konkurować na rynku, trzeba inwestować w jakość swoich produktów – konkluduje pani dyrektor. – A jakość to nowe maszyny. Dużo pracy trzeba było włożyć, by nasz produkt – nasze spodnie – był postrzegany

na rynku jako produkt dobry. Staramy się promować naszą markę, staramy się być rzetelnym partnerem, co skutkuje tym, że ci, którzy z nami współpracują, już od nas nie odchodzą i pomagają nam się rozwijać.

Dużo się dzieje w **GEŚCIE**. Modernizują, remontują i budują. Większym priorytetem jest np. zakup nowego samochodu – bo to przecież narzędzie pracy – niż elegancka fasada budynku. Ale pewnie – co do tego nie mamy wątpliwości – i na to przyjdzie pora. Mając taką wolę działania, na następne efekty nie trzeba będzie długo czekać.



Spodnie to podstawowy atut „Gesty”



Konfekcja „Gesty” na pokazie mody w warszawskiej „Victorii”

Iwona Kucharska
fot. ina-press

Tunezyjska eskapada szkoleniowa

Tunezja jest krajem, którego historia sięga wielu milleniów, kolebką wielu cywilizacji i kultur. Jest miejscem chętnie odwiedzanym przez zagranicznych turystów, wśród których jest coraz więcej naszych rodaków.

dociekliwość i spora wiedza uczestników – co zgodnie przyznali wykładowcy. Jego efekty merytoryczne znajdują odbicie na łamach „NS” już w roku przyszłym.

Prócz tego zapewniono nam możliwość zwiedzenia kilku interesujących miejscowości: Sousse, Monastiru, Tunisu, oraz obiektów historycznych – m.in. Muzeum Bardo, ruin Kartaginy, meczetu w Kairouanie. Była też wizyta w tunezyjskiej wiosce.



Ambasador RP w Tunezji Tadeusz Mulicki przyjął naszą grupę



Niewiele więcej pozostało z dumnej Kartaginy...

Dość nietypową grupą przebywającą w październiku w hotelu Miramar Club w Skanes Monastir byli uczestnicy kursu perfekcyjnie zorganizowanego przez Biuro Doradztwa Gospodarczego Marii Chaber w Częstochowie. Głównym tematem kursu była „Restrukturyzacja finansowa przedsiębiorstw”, a brali w nim udział przedstawiciele firm parających się doradztwem gospodarczym, finansistami z zakładów pracy chronionej i niżej podpisani. Wykład inaugurujący szkolenie pt. „Analityczne funkcje bilansu” wygłosił prof. Włodzimierz Brzezina z Politechniki Częstochowskiej, a całość kursu prowadziła – nader zajmująco i kompetentnie – Anna Reichert z centrali BRE Banku w Warszawie. Szkolenie to nie miało klasycznej formuły wykładowej, było to raczej seminarium obficie „okraszone” konkretnymi przykładami, czemu sprzyjała aktywność,



Widok z Sidi Bou Said



Prof. Brzezina na swoim ulubionym (?) wierzchowcu

pieczenie miejscowego chleba, obserwacja obrzędów weselnych oraz przejażdżka na wielbłądach.

Na uroczystym wieczorze naszą grupkę odwiedzili przedstawiciele Ambasady Polskiej oraz Biura Radcy Handlowego w Tunisie, sporo dowiedzieliśmy się o uwarunkowaniach prowadzenia ewentualnego biznesu w Tunezji. Zostaliśmy również przyjęci w naszej placówce dyplomatycznej przez ambasadora Tadeusza Mulickiego i jej pracowników.

Tydzień w Tunezji nie tylko zatem przyczynił się do pogłębienia wiedzy uczestników o zagadnieniach finansowych, pozwolił również – dzięki wzorowej organizacji pobytu – poznać egzotyczne miejsca i obyczaje oraz odpocząć. Wszyscy oni zapewnili, że wezmą udział w kolejnych szkoleniach organizowanych przez Biuro Doradztwa Marii Chaber.

Tekst i foto: Ryszard Rzebko



Ruiny Koloseum w El Jem, na pierwszym planie popularny środek lokomocji

Służebna elektronika

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Katowicach odbyła się 13 października prezentacja nowoczesnego sprzętu elektronicznego dla niewidzących i niedowidzących, której animatorami byli Ryszard Dziewa i Leszek Więdocha.

Przedtem jednak Ryszard Dziewa scharakteryzował tegoroczną ofertę drukarni PRINT 6 z Chorzowa, informując, że wobec braku reakcji PFRON na zgłoszony w lutym wniosek o dofinansowanie, tradycyjny katalog dla niedowidzących i niewidzących trzeba było zdecydowanie ograniczyć. Stąd obecność w ofercie brajlowskich wydań z ubiegłych lat i coraz bardziej nieśmiało nadzieje na aktualizację np. cieszących się swego czasu sporym powodzeniem podręczników do obsługi komputera, by mogły one uwzględnić rewolucję programowo-sprzętową ostatnich 2-3 lat.

Audytoryum wyraźnie się jednak ożywiło, gdy prelegent zaprezentował pierwsze z urządzeń: czeski „Kajetek”, czyli elektroniczny notatnik dla niewidomych, na którym tekst pisany brajlem jest wygłaszany przez odpowiedni syntezytor mowy. Istnieje możliwość dwustronnej współpracy z komputerem, poprzez np. przeniesienie tekstu w postaci elektronicznej do komputera i głośnego odczytania oraz odwrotnie – transfer zapisanych notatek na dysk komputera. Regulacja tempa, wysokości i rodzaju głosu oraz wiele innych pożytecznych funkcji i możliwości rozbudowy (dodatkowa pamięć, głośniki zewnętrzne) dopełniają uniwersalizmu tego urządzenia, którego bardziej jeszcze zminiaturyzowana odmiana ma zamiast brajlowskiej klawiatury klasyczny sześciopunkt.



„Kajetek”

Rehabilitacja komputerem

Ślepotę powoduje częściowe uszkodzenie nerwu wzrokowego lub obszaru kory mózgowej, odpowiedzialnego za tworzenie informacji wizualnych. Panuje przekonanie, że ten rodzaj ślepoty jest nieuleczalny. Odrobinę nadziei niesie ludziom ociemniałym artykuł w magazynie „Nature Magazine” prezentujący wyniki treningu komputerowego, któremu zostały poddane osoby niewidzące.

Uczestnicy badania byli prośzeni o wpatrywanie się w środek ekranu monitora i reagowanie na kolejne bodźce. Stymulacja dotyczyła strefy przejściowej, tzn. tej, gdzie „zdrowa” tkanka mózgowa graniczy ze „ślepą tkanką”. Systematyczność takiego treningu pozwoliła udowodnić, że wielkość uszkodzonego obszaru uległa zmniejszeniu, a pole widzenia zwiększyło się u 44. z 50. testowanych osób.

IKa

Auto-lector w Narodowej

Od niedawna w warszawskiej Bibliotece Narodowej działa auto-lector – urządzenie odczytujące książki i przeznaczone dla niewidomych. Maszyna jest trywialnie prosta w obsłudze, pozwala także na wybór tempa czytania i powrót do wcześniej przeczytanej strony, a polecenia na klawiszach są napisane alfabetem Braille’a. Można także przegrać tekst na dyskietkę i posłuchać go na domowym komputerze. Pracownicy Biblioteki mówią, że auto-lector ma tylko jedną wadę: jego głos nie jest zbyt przyjemny dla ucha, ale w końcu nie ma róży bez kolców!

RR

Z kolei „Parot” (Papuga) to podręczna, kieszonkowa baza do 300. numerów telefonicznych wywoływanych głosem. Co więcej - po wywołaniu numeru i przyłożeniu aparatu do słuchawki zwykłego telefonu – „papuga” sama wybierze tonalnie numer! Spełnia ona ponadto funkcję elektronicznego kalendarza, który głosowo przypomina o ważnych, zapisanych wcześniej datach, spotkaniach i in.,

przypomina także aktualną datę i czas, może również służyć jako budzik. Urządzenie to może być dofinansowane w ramach programu „Homer”.

Zainteresowanie wzbudziły także dyktafony cyfrowe, zapisujące w systemie mini-disc, na których można zarejestrować do 148 minut „notatek dźwiękowych” mono, o kompaktowej jakości i możliwościach porządkowania, odtwarzania i kasowania tak jak w odtwarzaczu cyfrowym, a właściwie magnetonie DAT (błyskawiczny przeskoczenie do dowolnego nagrania, kasowanie poszczególnych słów lub zdań w notatce, podział lub łączenie poszczególnych nagrań, dowolny sposób porządkowania notatek). Urządzenia takie wydają się być niezastąpione np. podczas wykładów, spotkań, a także własnej pracy nad tekstem publikacji. Są przystosowane do obsługi przez osoby niewidzące dzięki znakom brajlowskim na klawiszach funkcyjnych lub zróżnicowaniu ich kształtu. Bardziej wyrafinowane współpracują także z komputerem.

Uczestnicy prezentacji pytali o ceny tych tak ułatwiających codzienne życie wynalazków, przekonując się, że przynajmniej niektóre z nich są znacząco tańsze od do niedawna jeszcze oferowanych na polskim rynku, choć i tak dla wielu są to ceny zaporowe. Należy jedynie mieć nadzieję, że i w tej branży dalszy postęp technologiczny będzie nierozzerwalnie związany ze stopniową obniżką cen.

JO



Nigdzie ognisko nie płonie tak specjalnym ciepłem...

*Fajnie jest w Gdańsku,
Fajnie w stolicy,
Ale najfajniej jest gdzie?
W Mielnicy!*

Pierwszy obóz rehabilitacyjny w Mielnicy nad Gopłem został zorganizowany w 1978 roku. Pomysłodawcą i twórcą tego szczególnego miejsca, do którego przyjeżdżają niepełnosprawni z całej Polski i zagranicy, był dr Piotr Janaszek.

Teren całego Ośrodka został przystosowany dla osób poruszających się na wózkach. Wspaniała jest panująca tu atmosfera i ludzie, którzy przyjeżdżają. Obozy w Mielnicy prowadzone są na wzór obozów harcerskich. Nie ma doktora, siostry czy pani magister. Są druhny i druhowie. Dzień zaczyna się i kończy uroczystym apelem na głównym placu z masztem i mielnicą flagą. Jeszcze kilka lat temu zarówno kadra, jak i uczestnicy nosili mundurki harcerskie. Teraz mundurków już nie ma, ale pozostał harcerski charakter obozów, zdobywanie sprawności, udział na zastępy, harcerskie piosenki, ogniska. Na każdym turnusie przebywa wykwalifikowana kadra, w tym grupa wolontariuszy oraz grupa integracyjna. Zdrowe dzieci i młodzież wypoczywają i wesoło spędzają czas z niepełnosprawnymi przyjaciółmi. To właśnie Doktor we wszystkich podopiecznych zaszczepiał wolę walki o radość i uśmiech, stwarzał warunki do normalnego życia w społeczeństwie.

Czworo uczestników z opiekunami WTZ Fundacji Mielnica w Koninie – już po raz czwarty – brało udział w ABILIMPIADZIE – Pardubice '99 w Czechach. Startowali w wielu dziedzinach: projektowaniu plakatu „Rok 2000” (IV miejsce), układaniu kwiatów (V miejsce), krawiectwie i cukiernictwie (V miejsce).

W czasie wolnym zwiedzili Pragę, skorzystali z atrakcji w Centrum Sportu. W przyszłym roku właśnie w Pradze odbędą się Światowa Abilimpiada 2000. Z pewnością nie zabraknie w niej zawodników z Mielnicy.

Podczas tegorocznej akcji letniej odbyły się cztery turnusy: młodzieżowy, dziecięcy oraz dwa turnusy dla osób dorosłych. Ich organizatorami były Terenowy Oddział Towarzystwa Walki z Kalectwem i Fundacja Mielnica. Do akcji włączyła się duża grupa Przyjaciół Mielnicy.

Trudno wymienić wszystkich, którzy przyczynili się do zorganizowania tegorocznego wypoczynku w Mielnicy. Cieszymy się, że tak wielu osobom

w berlińskim półmaratonie ustanowił nowy rekord świata. Teraz przygotowuje się do udziału w Paraolimpiadzie w Australii. Fundacja Mielnica pomaga Sławkowi w zdobyciu funduszy na zakup samochodu, dzięki któremu mógłby sam dojeżdżać na imprezy sportowe i bić kolejne rekordy.

Podczas turnusu dziecięcego przebywała także w Mielnicy – już po raz szósty – grupa sportowców z Klubu Sportowego Osób Niepełnosprawnych „Spartakus”, działającego od 1994 roku przy TWK w Koninie.

Po raz pierwszy w tym roku na każdym turnusie, dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem Promocji Pracy Ochotniczej w Warszawie, gościmy wolontariuszy z różnych stron świata, m.in. z Czech, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji, Japonii i Niemiec.

– Mielnica jest chyba jedynym miejscem, w którym pracuje się całkowicie bez przymusu, gdzie ludzie różnych maści, narodowości, przekonań znajdują wspólny język – te słowa członka kadry są chyba najpełniejszą charakterystyką mielnickiego fenomenu.

Młodzi ludzie przyjeżdżają tu po to, by zaliczyć swoje dwutygodniowe szkolne i studenckie praktyki. – *A potem – jak pisze jedna z uczestniczek turnusu – okazuje się, że wracają tu do nas, jak bociany do własnego domu. Tęsknią za tym miejscem i ludem mielnickim. Gwiazdy nigdzie nie świecą tak,*

jak na naszym pomoście, a ognisko nie płonie w żadnym innym miejscu tak specjalnym ciepłem, które właśnie tu pierwszy raz poczułam.

Dwa wspólne tygodnie w Mielnicy to stanowczo za mało, ale za to wspomina się je cały rok, do następnych wakacji... w Mielnicy.

Oprac. na podst. mat. *Olgi Janaszek*

Ruszył „Leonardo da Vinci”

Pod tą nazwą kryje się międzynarodowy program szkoleniowy przeznaczony dla młodych osób niepełnosprawnych i firmowany przez POPON. Po czterotygodniowym pobycie w czasie wakacji w Sejnach, gdzie „szlifowano” język angielski i umiejętność obsługi komputera, pierwsza, 30-osobowa grupa uczestników wyjechała 4 września do Szwecji na trzymiesięczny staż zawodowy. Młodzi ludzie przebywają w miejscowości niedaleko Malmö. Uczą się tam tworzenia stron internetowych oraz przygotowują do zawodu nauczyciela w systemie *distance learning*. Program takiego „kształcenia na odległość” POPON ma zamiar uruchomić w naszym kraju, a uczestnicy kursu byłiby jego pierwszymi wykwalifikowanymi uczestnikami i propagatorami.

JO

Święto niesłyszących

26 września obchodzono Międzynarodowy Dzień Ludzi Niesłyszących. Badania wykazały, że co czwarty Polak ma problemy ze słuchem. Narastają one z wiekiem. W przedziale 45-65 lat już ponad połowa cierpi na różnorodne zaburzenia słuchu, a powyżej 75. roku życia ponad 75 proc. Niedosluch u dzieci wpływa w znaczący sposób nie tylko na rozwój mowy, przede wszystkim na rozwój psychiczny, psychoruchowy i intelektualny. Jedynie leczenie interdyscyplinarne wymagające współdziałania lekarzy, logopedów i pedagogów może dać wymierne efekty.

IKa

i instytucjom zależy na tym, aby Mielnica rozwijała się i stwarzała jak najlepsze warunki dla swoich podopiecznych.

Na jeden z turnusów młodzieżowych przyjechał, już po raz piętnasty, Sławek Dul. Od 1992 roku uprawia biegi. Ma w dorobku mnóstwo medali, jest zdobywcą kilku rekordów Polski w biegach dla niepełnosprawnych. W tym roku

Sprawnie i w dobrym kierunku?

Od stycznia trwa reforma Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, polegająca na decentralizacji organizacyjnej i finansowej. W jej wyniku blisko połowa środków Funduszu przeznaczonych na dotacje i dofinansowania znalazła lub znajdzie się w gestii samorządu terytorialnego. Czy jest on merytorycznie przygotowany do tych skomplikowanych zadań, wymagających wiedzy, doświadczenia, a także społecznej wrażliwości?

Chodzi o niebagatelną kwotę 964 mln zł, czyli 47,7 proc. tych środków. Zdecydowaną większość, bo 671 mln zł (33,2 proc.) otrzymają starostowie powiatów, 285 mln zł (14,1 proc.) – powiatowe centra pomocy rodzinie, wreszcie 8 mln zł – powiatowe urzędy pracy.

Niepokojące są ostatnie dane statystyczne (pochodzące z 1996 r.!) dotyczące osób niepełnosprawnych. Stanowią one 14,3 proc. ludności Polski, co oznacza, że w czasie ośmiu lat nastąpił wzrost o 50 proc.! Tak szybkie poszerzanie się zjawiska niepełnosprawności nakłada na państwo szereg obowiązków w dziedzinie polityki społecznej, m.in. udostępnienie niepełnosprawnym szkół i obiektów użyteczności publicznej. Prawo budowlane od 1995 r. zabrania dopuszczania do użytku obiektów publicznych posiadających bariery architektoniczne, jest ono jednak często łamane. Obowiązująca od dwóch lat Karta Praw Osób Niepełnosprawnych gwarantuje im także dostęp do nauki, pracy i uczestnictwa w życiu publicznym.

By za sferą prawną nadązały rozwiązania praktyczne, potrzeba aktywnego udziału w kształtowaniu polityki społecznej. Decentralizacja umożliwi to na szczeblu lokalnym, łącznie z ustaleniem priorytetów w poszczególnych latach kalendarzowych. Największa kwota, pozostająca w dyspozycji starostów powiatowych, powinna być przeznaczona na dofinansowanie tworzenia nowych miejsc pracy, wynagrodzeń i składek ZUS, oprocentowania kredytów bankowych oraz pożyczki na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

O zasadach podziału środków i planie finansowym Funduszu na rok bieżący pisaliśmy już na naszych łamach niejednokrotnie. Niedawno opublikowaliśmy także pełną tabelę podziału środków między poszczególne powiaty. Docierają już do nas głosy o rażących dysproporcjach i nieuzasadnionych decyzjach w tym zakresie. Co dopiero mówić o zgodnym z przeznaczeniem sposobie ich wydatkowania?

Czekamy na sygnały na ten temat, lecz środowisko oczekuje przede wszystkim, że nie będzie „inwalidów powiatowych”, „pacjentów wojewódzkich”, przypisanych administracyjnymi decyzjami do określonych ośrodków medycznych w zależności od adresu zamieszkania i innych anomalii, których bez liku dostarcza samo życie. A przecież za każdy taki przypadek jest ktoś odpowiedzialny...

RR

Dwukrotność limitu

Przed samym zamknięciem listopadowego numeru udało się nam uzyskać program dofinansowania osób niepełnosprawnych w przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze, realizowany przez powiatowe centra pomocy rodzinie i uwzględniający zmiany wynikające z uchwał zarządu PFRON z 31 sierpnia i 19 października br.

Najistotniejszym *novum* jest zmiana zasady dofinansowania zakupu ponadstandardowego zaopatrzenia w przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze – zamiast dotychczasowego ograniczenia do 30 proc. wartości wprowadza się górną granicę w postaci dwukrotnej wartości limitu wyznaczonego przez kasę chorych dla danego przedmiotu ortopedycznego lub środka pomocniczego. Jest to rozwiązanie zbliżone do oczekiwań środowiska. Miejmy nadzieję, że w praktyce przepis ten będzie funkcjonował bez biurokratycznych ograniczeń – wątpliwości może bowiem budzić treść jednego z punktów programu: „PCPR na podstawie prawidłowo przygotowanych dokumentów rozstrzyga o przyznaniu dofinansowania.”

W programie mogą uczestniczyć osoby niepełnosprawne z orzeczeniem niepełnosprawności dowolnego stopnia, dzieci i młodzież z przyznanym zasiłkiem pielęgnacyjnym, a także dzieci przebywające w domach opieki społecznej, zakładach opiekuńczo-leczniczych, zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych, w domach dziecka lub innych placówkach opiekuńczo-wychowawczych, które zostały uznane za niepełnosprawne przez publiczny zakład opieki zdrowotnej.

Warunkiem otrzymania pomocy jest wykazanie się przez ubiegające się o nią osoby niepełnosprawne lub opiekunów dzieci z zarobkami nie wyższymi niż 80 proc. przeciętnego wynagrodzenia (po ubruttowaniu) na jednego członka wspólnego gospodarstwa domowego lub do 100 proc. przeciętnego wynagrodzenia w przypadku osób samotnych.

Dofinansowanie zostaje przekazane uczestnikom programu w oparciu o faktury lub rachunki uproszczone (także z odroczonym terminem płatności, nie krótszym niż 30 dni), wyszczególniające kwotę opłaconą przez kasę chorych w ramach ubezpieczenia zdrowotnego i kwotę udziału własnego. W szczególnych przypadkach dopuszcza się możliwość przekazania środków w oparciu o druki pokwitowań wpłaty udziału własnego, druki KP lub druki opłaconych recept. Ponadto należy przedstawić kopię dokumentu stwierdzającego niepełnosprawność lub zaświadczenia o pobieraniu zasiłku pielęgnacyjnego oraz oświadczenie o miesięcznych dochodach (po ubruttowaniu) uczestnika programu w przeliczeniu na jednego członka wspólnego gospodarstwa domowego.

Starających się o przyznanie dofinansowania powinna ucieńczyć wiadomość, uzyskana w centrali PFRON, że złożone wcześniej wnioski nie muszą być kierowane do PCPR ponownie, lecz będą rozpatrywane wg uaktualnionej procedury.

JO

Nosze

Było to dwadzieścia kilka lat temu... będąc młodą lekarką... Postanowiłem zająć się sprawą noszy używanych w transporcie rannych i chorych. Jako młody chirurg ortopeda spędzałem większą część życia w pogotowiu ratunkowym lub w izbie przyjęć. Początkowo robiłem to z powołania. Później doszła dodatkowa motywacja. Musiałem spłacać raty za trabanta.

Od początku nie mogłem zrozumieć dlaczego nosze z karetki pogotowia nie pasują do wózka szpitalnego. Ciężko rannego pacjenta, krzyczącego z bólu przy każdym poruszeniu, przekładano z noszy na stół opatrunkowy. Później przekładany był na wózek szpitalny, dalej na stół rentgenowski, znów na wózek i jeszcze raz na stół opatrunkowy. Jeśli urazy zostały zaopatrzone w izbie przyjęć, to nieszczęśnik przekładany był jeszcze tylko raz na wózek szpitalny i trafiał na swoje łóżko na oddziale. Jeśli sprawa była bardziej skomplikowana, to po drodze był jeszcze stół operacyjny. W najgorszych przypadkach, gdy konieczny był transport do specjalistycznego szpitala, ranny przekładany był znów na wózek szpitalny, później na nosze w karetce, dalej na nosze w helikopterze... Jeśli przeżył kilka kolejnych przekładań, trafiał na oddział intensywnej opieki medycznej z objawami wstrząsu wywołanego bólem.

Przez długi czas sądziłem, że tak być musi. Na akademiach medycznych nie uczy się studentów myślenia. Uważałem więc, że skoro w całej Polsce funkcjonuje taki system transportu rannych, to pewnie przemawiają za tym jakieś racje. Trafiłem jednak na znakomitą książkę dr. Majewskiego, w której autor opisuje system transportu rannych w czasie II wojny światowej. Bitwa o Monte Cassino przedstawiona jest od strony... noszy. Tam po raz pierwszy Anglicy wprowadzili zunifikowany system transportu rannych. Nosze, na których ranny wyniesiony był z pola walki, towarzyszyły mu aż do sali operacyjnej. Nawet tam nie wolno było uszkodzonego przekładać. Operacja odbywała się na noszach, ustawionych na specjalnym postumencie. Skrupulatni Anglicy obliczyli, że śmiertelność zmniejszyła się o 50 proc.

Próbowałem swoimi spostrzeżeniami zainteresować władze medyczne różnych szczebli, niestety, bez żadnego efektu. Zrezygnowany wysłałem opis zunifikowanego systemu transportu rannych i chorych do redakcji programu „Mam Pomysł”. Zostałem nie tylko zaproszony do programu, ale redakcja przygotowała film pokazujący cierpienia pacjenta przekładanego z noszy na nosze.

Uskrzydłony otrzymanym wyróżnieniem zabrałem się ostro do roboty. Z technikami z Elektrowni Pątnów przystąpiliśmy do konstrukcji „noszy wielofunkcyjnych”. Projekt wraz z opisem systemu transportu przesałem

do Departamentu Techniki Medycznej w Ministerstwie Zdrowia. Co kilka miesięcy ponawiałem swoje zapytanie: Co ze sprawą noszy? Urzędnik ministerstwa odpisywał „merytorycznie słuszne uwagi obywatela zostaną wykorzystane przy konstruowaniu noszy typu Wrocław”.

W końcu nosze takie powstały. Ówczesny minister zdrowia w randze generała wydał rozkaz, aby wszystkie stacje pogotowia ratunkowego zakupiły nowe nosze, wyprodukowane w fabryce RAWAG w Rawiczu. Nosze okazały się znakomite. Od poprzednich różniły się jednak tym, że... nie pasowały do karetki. Konstruktorzy z tytułami naukowymi, którzy przez 10 lat pracowali we Wrocławiu nad nowymi noszami, nie zainteresowali się sposobem mocowania noszy w karetce.

Drugi rozkaz płynący z Ministerstwa Zdrowia brzmiał: przystosować karetki do noszy! Zaczął się więc proces znany z przypowieści o nosie i tabakierze. Okazało się, że przypasowanie nosa do tabakiery nie jest łatwe. Minister w końcu o sprawie zapomniał i wszystko „wróciło do normy”. Nosze powędrowały do magazynów szpitalnych, zajmując miejsce obok innego sprzętu, zakupionego bez sensu i potrzeby.

Ja również dałem za wygraną. Pewnego dnia spotkałem jednak redaktora Andrzeja Bobera, twórcę i autora programu „Szare na Złote”, czyli „Mam Pomysł”. Na hasło „nosze” ożywił się. Okazało się, że ze szczegółami pamięta przedstawioną wtedy historię. Zafascynowało go to, w jak prosty sposób pomóc można tysiącom rannych i chorych, zmniejszając ich cierpienie i zwiększając szansę na przeżycie. Sprawa dotyczy bowiem nie tylko ofiar wypadków, ale również osób po zawałach serca, udarach mózgowych i innych schorzeniach internistycznych.

Wieczorem tego samego dnia w telewizyjnych „Wiadomościach” pokazano scenkę z Sejmu. W czasie obrad zasłabł jeden z ministrów. Kamera pokazała długi fragment akcji medycznej. Okazało się, że nosze będące na wyposażeniu rządowej służby zdrowia również są niewymiarowe. Zbolałego ministra podłączonego do kroplówki, trzeba było przerzucić na nosze z rządowej karetki.

Odetchnąłem z ulgą. Po latach walki o równość i demokrację okazało się, że wysocy dostojnicy państwa traktowani są przez służbę zdrowia w taki sam sposób jak zwykli obywatele.

Piotr Janaszek

PS. A może by tak poprosić ekonomistów, aby obliczyli, ile średnio kosztuje ratowanie życia pacjenta znajdującego się we wstrząsie, z powodu bólu wywołanego złym transportem? Później pomnożyć tę liczbę przez liczbę wezwań karetek do wypadków i ostrych schorzeń internistycznych i otrzymaną kwotę dołączyć do... **Czarnej Księgi.**

Rajd „Integracyjny Most”

W ostatni weekend września w okolicach Warszawy odbył się piąty już Rajd „Integracyjny Most” będący konkursowym sprawdzianem prowadzenia samochodu przez kierowców niepełnosprawnych.

Poprzednie rajdy, tak jak i tegoroczny, organizowane były przez Automobilklub „Rzemieślnik” i Suwalską Fundację Rozwoju Przedsiębiorczości. Tradycja rajdu wywodzi się z 1994 roku. Wtedy to jego baza zlokalizowana była w Suwałkach, a trasa rajdu wiodąca pięknymi okolicami Pojezierza Suwalskiego liczyła ponad 100 kilometrów, osiem prób sportowo-zręcznościowych i kilka punktów kontroli czasu i kontroli przejazdu. Na starcie stanęło 18 załóg. Po raz pierwszy rywalizowali ze sobą kierowcy pełno- i niepełnosprawni. I okazało się, że rywalizują ze sobą równoprawni konkurenci, a wszyscy chwalili organizatorów za nowatorski pomysł i doskonałą organizację imprezy. W następnym roku bazę rajdu zorganizowano w Olecku. Na starcie stanęło już 30 załóg i zwiększono liczbę prób zręcznościowych i punktów kontroli czasu. W 1996 roku w imprezie wzięło udział 39 załóg, a w rozgrywanej już w okolicach Warszawy w 1997 roku 40 niepełnosprawnych załóg.

Zapytany o sens takich imprez trzykrotny zwycięzca **Henryk Fiedorczyk** stwierdził, że najważniejsze są dwa elementy: podnoszenie poziomu umiejętności kierowcy, a co za tym idzie, bezpieczeństwa prowadzenia pojazdu i możliwość skonfrontowania własnych umiejętności z innymi pełno- i niepełnosprawnymi uczestnikami. Nie bez znaczenia jest też turystyczno-poznawczy charakter imprezy, no i udział

w licznych imprezach towarzyszących stanowiących doskonałą okazję wymiany doświadczeń w eksploatacji przystosowanych do prowadzenia przez niepełnosprawnych pojazdów mechanicznych.

W tym roku jubileuszowy rajd zgromadził na starcie 52 załogi. Organizatorzy, na czele z dyrektorem rajdu **Krzysztofem Gawrońskim** z Automobilklubu „Rzemieślnik”, ułożyli interesującą trasę w okolicach Białobrzegów nad Pilicą, Grójca

i Słomczyna. Liczne próby zręcznościowe, próby zrywu i hamowania, slalomy pozwoliły przetestować i sprawdzić umiejętności kierowców i ich navigatorów. Rywalizacja sportowa była zacięta, organizatorzy zlokalizowali jedną z prób na torze rallycrossu w Słomczynie, co umożliwiło zawodnikom sprawdzenie swoich umiejętności na prawdziwym torze i nawierzchniach znanych dotąd głównie z telewizyjnych transmisji profesjonalnych wyścigów samochodowych. No i nagroda dla zwycięzcy tym razem była podobna do tej z „prawdziwych” rajdów – Fiat Autopoland prowadzący w Polsce od roku program „Autonomy” – Swoboda Ruchu przekazał dla najlep-

szego kierowcy poruszającego się na wózku przystosowany do prowadzenia przez inwalidę z dysfunkcją kończyn dolnych samochód osobowy Fiat Sienna. Roczny, bo roczny, ale to zawsze... prawdziwa nagroda. Przypadła ona załodze **Roman Ciuchta** i **Piotr Kruszona** startującej na Oplu Astra. Kolejne miejsca wśród wózkowiczów zajęły załogi **Eugeniusz Błaszczak** – **Piotr Fryszczyn** i **Leszek i Iwona Gondek**. W klasyfikacji generalnej trzy pierwsze miejsca zajęły załogi: **Andrzej i Anna Domalewscy** (Fiat 126 p); **Jerzy Krzywda** i **Beata Polińska-Krzywda** (Fiat Brava) i weterani imprezy – **Henryk i Agnieszka Fiedorczyk** (Ford Escort). Puchar Pań zdobyła załoga **Barbara Liedke** i **Ada Radecka**.

W. W.

fot. A. Gata



10 miejsce w klasyfikacji generalnej kierowców na wózkach – Mariusz Włodarski i Karol Dzikowski



Na mecie rajdu



Najdzielniejsi z dzielnych

10 października 1999 r. w Rzeszowie odbył się kolejny ogólnopolski wyścig niepełnosprawnych na wózkach inwalidzkich im. prof. Aleksandra Hulka. Wyścig zorganizował Oddział Wojewódzki TWK wspólnie ze Zrzeszeniem Sportowym Inwalidów „Start” w Rzeszowie.

Trasa wyścigu przebiegała ulicami Ciepłńskiego, Pułaskiego, Dojazd Staroniwa i Ks. Jałowego obok budynku WSP, do którego uczęszczał prof. A. Hulek jako uczeń ówczesnego gimnazjum.

Pomimo niesprzyjającej aury, przenikliwego zimna i siąającego od czasu do czasu deszczu, na starcie pojawili się zawodnicy z Katowic, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Jarosławia, Rudnika n. Sanem, Nowej Dęby, Jasła i Rzeszowa. Szkoda, że do Rzeszowa nie dojechali zaproszeni Litwini i Słowacy. Na dwa dni przed rozpoczęciem wyścigu przysłali fax, że z powodu kłopotów finansowych nie mogą wziąć udziału w wyścigu.

Na starcie stanęło 24. zawodników w czterech grupach:

w I grupie – kobiety (dystans 3 km) zwyciężyła Elżbieta Kiszko z Rudnika n. Sanem, przed Zofią Serafin z Nowej Dęby i Iwoną Betlej z Jasła;

w II grupie – mężczyźni, wózki wyczynowe (dystans 8 km) zwyciężył Robert Wątor z Nowego Sącza przed Januszem Ornatem i Ryszardem Morycem, obaj z Katowic;

w III grupie – mężczyźni – amputacja i paraplegia (dystans 5 km) zwyciężył Wiesław Mytych przed Arturem Kicakiem i Józefem Kaczorem (wszyscy ze „Startu” Rzeszów);

w IV grupie – mężczyźni – tetraplegia (dystans 1,5 km) zwyciężył Adam Podolec z Jarosławia przed Anatolem Kc koszką z Rzeszowa i Rajmundem Ziębą z Tarnobrzega.

Honorowym starterem wyścigu był bratanek prof. Aleksandra Hulka, inż. Ryszard Hulek. Zwycięzcy otrzymali puchary i dyplomy, a wszyscy uczestnicy wyścigu upominki. Impreza była wspaniałym pokazem doskonałej sprawności fizycznej, ogromnej dzielności i hartu ducha wszystkich jej uczestników oraz znakomitą promocją wózków wyczynowych i sportu niepełnosprawnych.

Henryk Waszkowski

Na wrotkach

Pragnę zwyciężyć, lecz jeśli nie będę mógł zwyciężyć, niech będę dzielny w swoim wysiłku...

24 września br. w warszawskim Teatrze Buffo odbyła się ceremonia otwarcia II Ogólnopolskiego Mityngu w Jeździe Szybkiej na Wrotkach Olimpiad Specjalnych. Honorowy patronat nad imprezą objął wicemarszałek Sejmu Jan Król.

Otwierając II Ogólnopolski Mityng Jan Król powiedział m.in.:

– Obecnie, gdy komercjalizacja oddala sport od chlubnej przeszłości, Olimpiady Specjalne przypominają nam o zapomnianych wartościach i satysfakcjach.

Czuję się szczególnie wyróżniony mogąc przyjąć honorowy patronat nad II Ogólnopolskim Mityngiem w Jeździe na Wrotkach Olimpiad Specjalnych.

II Ogólnopolski Mityng w Jeździe Szybkiej na Wrotkach odbył się w dniach 24-26 września. Wzięło w nim udział 70 zawodników z 8 regionów Polski, 30 wolontariuszy i 10 sędziów.

Kronika Sejmowa Nr 88

Praca, monopole

Gielda pracy dla niepełnosprawnych

Od 25 października działa Ogólnopolska Gielda Pracy Niepełnosprawnych. Jej siedzibą jest Warszawa (ul. Marszałkowska 55/77 m. 61), gromadzi jednak oferty pracodawców i osób poszukujących pracy z całego kraju. Patronat nad tą inicjatywą roztoczyli POPON, „Gazeta Wyborcza” i radiowa „Trójka”, a w wersji internetowej miejsce na swoim serwerze udostępnił ZPCh IMPEL. Wersja sieciowa zawiera oferty pracy, odsyła do stron z adresami PCPR, do „Biura Porad Obywatelskich”, z odpowiedziami na najczęściej zadawane pytania i poradami, jak zaprezentować się podczas rozmów wstępnych z pracodawcami. Można także pobrać i odesłać ankietę pracodawcy lub ankietę pracownika, śledzić nowości z życia środowiska, wysłać e-mail. Mamy nadzieję, że ta inicjatywa będzie się rozwijać dla dobra niepełnosprawnych. (Adres: www.impel.com.pl, e-mail: gielda@impel.com.pl)

Pampersy zmonopolizowane...

Kasy chorych refundują połowę ceny środków pielęgnacyjnych, takich jak np. pieluchomajtki i wkładki anatomiczne dla przewlekle chorych. Od sierpnia na terenie woj. mazowieckiego i kujawsko-pomorskiego dostępne są jednak tylko produkty Toruńskich Zakładów Materiałów Opatrunkowych, wybrane przez kasy w wyniku konkursu ofert. Tymczasem większość przedstawicieli i dystrybutorów innych producentów twierdzi, że oferta z Torunia jest najuboższa asortymentowo i... droższa od konkurencyjnych! Oznacza to nie tylko, że do końca roku np. Mazowiecka Kasa Chorych będzie musiała dołożyć o 160 tys. złotych więcej, ale że o tyle samo więcej wydadzą także pacjenci, bo to oni pokrywają drugą połowę ceny. Skarżą się nabywcy indywidualni, szpitale i domy pomocy społecznej, co więcej – wytykają także niższą jakość produktów z Torunia. Są już „inwalidzi powiatowi”, czyżby mieli być także „pacjenci wojewódzcy”, przywiązani arbitralnymi i nieekonomicznymi decyzjami do wyrobów i usług? Śmiały początek został zrobiony...

„Gazeta” POPON

Od sierpnia w „Życiu Warszawy” ukazuje się cykliczna kolumna „Gazeta Pracodawców Osób Niepełnosprawnych”, firmowana przez POPON. Jest to pierwsza tego typu witryna na lamach ogólnopolskiego dziennika. Prezentuje problematykę ZPCh, aktualności, porady prawne i inne materiały, interesujące nie tylko dla pracodawców osób niepełnosprawnych, ale i dla zatrudnionych na chronionym rynku pracy. Ma też za zadanie rzetelną popularyzację tej problematyki wśród społeczeństwa, nie zawsze zorientowanego w realiach rehabilitacji zawodowej w Polsce. Od września kolumna ta ukazuje się co dwa tygodnie w poniedziałki. Jej kolejne wydania zaplanowano na 8 i 22 listopada oraz 6 i 22 grudnia.

Dowód troski?

Inwencja urzędników nie od dziś budzi podziw społeczeństwa... Na dworcu w Płocku – ponoć już od dawna – wisi tablica następującej treści: *Uwaga! Osoby niepełnosprawne po wykupieniu biletu na przejazd winny swoje wejście na peron stacji Płock odbywać pod nadzorem pracownika kasy bagażowej.* Traktowani jak bagaż niepełnosprawni powinni się jednak cieszyć, że nie każe im się wsiadać wyłącznie do wagonów towarowych. A może jest to podyktowane troską o ich bezpieczeństwo? Jeśli tak, to należy szczerze gratulować subtelności sformułowania, którego mógłby pozazdrościć sam Woody Allen...

i zasiłki

Bez zasiłku pielęgnacyjnego

Osoba mająca orzeczone inwalidztwo I grupy wszczęła sprawę przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych o wypłatę dodatku pielęgnacyjnego. Powstała wątpliwość, czy inwalida (obecnie osoba niezdolna do samodzielnej egzystencji), którego renta została zawieszona z powodu osiągnięcia dochodu przekraczającego 120 proc. kwoty bazowej, zachowuje prawo do zasiłku pielęgnacyjnego.

Tę kwestię sąd apelacyjny przedstawił do rozstrzygnięcia Sądowi Najwyższemu. W uchwale z 12 października 1999 r. SN wyjaśnił, że osoba niezdolna do samodzielnej egzystencji nie zachowuje prawa do wypłaty dodatku pielęgnacyjnego, jeśli wypłata renty z tytułu niezdolności do pracy podlega zawieszeniu w całości (uchwała ma w SN sygn. III ZP 7/99).

„Rzeczpospolita” z 21.10.1999 r.

Czekaj przez tydzień!

Wprawdzie w Łodzi, podobnie jak w innych dużych miastach, po ulicach jeżdżą specjalne minibusy przystosowane do przewozu osób niepełnosprawnych, lecz – jak się okazuje – niełatwo z nich skorzystać. Dwanaście samochodów, jak na tak dużą aglomerację, to jednak zdecydowanie za mało. Skutek jest taki, że chcąc z tego środka transportu skorzystać dowiaduje się, że najbliższy wolny termin wypada nawet za... tydzień, i to np. po godz. 17. „Wąskim gardłem” są tzw. przewozy stałe, w ramach których niepełnosprawne dzieci jeżdżą do szkół, przedszkoli lub na rehabilitację, a dorośli – do pracy. Co jednak zrobić, gdy inwalidę rozboli ząb?

Praca albo zdrowie

Niskopodłogowe autobusy linii 700, które miały pomóc niepełnosprawnym dojeżdżać do Centrum Rehabilitacji w Konstancinie, przestają jeździć o godzinę wcześniej, niż kończą się zabiegi, co oznacza, że po godz. 18. niepełnosprawni pozbawieni są jakiegokolwiek możliwości powrotu z rehabilitacji do domu. W Ośrodku Rehabilitacji dla Dorosłych w Konstancinie, a także w Ośrodku Ortopedii i Rehabilitacji Dziecięcej w Chylicach twierdzą, że musieli uruchomić zajęcia w późniejszych godzinach, gdyż pacjenci nie chcą brać zwolnień z pracy, nawet na leczenie swoich dzieci, gdyż boją się, że pracodawcy będą się z nimi z tego powodu rozstawać... W ciągu dnia autobusy te pojawiają się co 70 – 80 minut, a w święta raz na 2,5 godziny. Pozostaje dylemat, czy wybrać pracę czy zdrowie.

„Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko,
co pomyśli głowa”



Z przyjemnością oddajemy łamy naszej Witryny poezji Czesława Włoska. Jego wiersze – jak pisze M. Kisiel – czytane powoli i z rozmysłem, przynoszą niejedną zadumę nad światem i losem.

Nadzieja

Nadzieję pielęgnuję
Jak prymulkę,
Więc jej nie tracę.
Błogosławię każdy dzień
Sam sobie i Tobie,
Pan mi pozwolił,
Gdyż nie tracę wiary
W drugiego człowieka
I sercem otwieram serca.

Starość

Słowa umykają, by
przycupnąć na skraju
niepamięci
jak figlarne skrzaty.
Dłonie pokryte siateczką
pergaminiowych zmarszczek,
błądzą po odzieży
to w górę, to w dół,
przyglądając fałdy.
Obecność miesza się
z nieobecnością
jak trzepocące się ptaki.

Nagle przebłysk pamięci
przywołuje młodzieńcze chwile,
które jak żołnierze
stają szeregiem,
nie myślą imion,
nie myślą dat.

Wszystko takie bliskie:
karabin był lekki,
plecak miękki pod głową,
suknia szeleściła,
koronki były śnieżno-białe,
a narzeczony, a powozy,
te konie wyczesane,
pachnące drażniącym potem.

O czym to, o czym to mówił...
A tak, ciocia Tosia, ...konie ...
A wczoraj, a wczoraj, a rano, ech!
Co to wydarzyło się, ach!
A wczoraj, a rano,
zamknięte w szkatule czasu,
do której zaginał kluczek.

Wicher

Od rana do wieczora
Wicher tnie ciszę ze skowytom
Monstrualnego potwora
Z wiadomym dla siebie zachwytem.

Wrony, hen w górę uleciały
Lotem w tym wichrze jakże śmigłym
I pod niebem szarym zawisły,
Zmrożonym lotem zastygłym.

A chmury, u horyzontu czarne,
Jak olbrzymie złowrogie straszdyła,
Jak cielska bez głów poczarwane
Chwytały wrony w swe olbrzymie
skrzydła.

I dął wicher na wszystkie niedole,
Ostro smagał tego, kto wpadł w jego
sidła

I tych co byli w górze i tych na dole
Rozrywając na strzępy chmury –
straszydła.

Tylko ślimak na lodydze przycupnięty
Nieruchomy, nieczuły na wichru smaganie,
Czulkami ostrożnie dotykał liścia mięty
Szukając pożywienia na obiad, może
na śniadanie.

Ja, jak ten ślimak w skorupce – altance
Stałem w ciepłym pokoju przy oknie,
z kawą w filiżance.

Weź z sobą

Proszę, weź z sobą
Letnie słońce
Ukryte w tych
Opadłych liściach,
Dodaj do nich ciepło
Naszych radosnych chwil,
A otrzymasz świat
Wesołym śmiechem wypełniony.

Czesław Włosek

Wrota, wspomnienie w nastroju kosmosów i Cumarko

Pamiętam moje pierwsze spotkanie z Lechem Michalczewskim, sześć, siedem lat temu.

Był wtedy właścicielem firmy „Plexiform” i szukał możliwości uczynienia z niej zakładu pracy chronionej. Należał już do Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym SPON w Sopocie – jednego z pierwszych w Trójmieście z osobowością prawną. Lech Michalczewski miał głowę pełną pomysłów na integrację i przejawiał wiele życzliwości dla, powiedzmy, doli i niedoli ludzkiej. Doszedł chyba wszystkiego, o czym wtedy opowiadał, a może i więcej, bo o sztuce wtedy raczej nie rozmawialiśmy.

Powstały z jego inicjatywy Integracyjny Klub Rehabilitacyjno-Sportowy „Plexiform” wspólnie z Galerią SULMIN zorganizowali w tym roku plener dla twórców niepełnosprawnych pod tytułem WROTA.

Galeria SULMIN w Sulminie jest prywatną, elitarną galerią Włodzimierza Wieczorkiewicza, znanego rzeźbiarza gdańskiego, i jego żony, Jolanty Cerebież-Tarabickiej, psychologa. W 1989 r. kupili oni zrujnowany neogotycki kościół ewangelicki, odrestaurowali i uczynili miejscem prezentacji rzeźb Gospodarza, a także miejscem spotkań artystów z całego świata.

Jest sprawą niezwykle cenną, że tu właśnie mógł się rozwiązać stereotyp myślenia o osobach niepełnosprawnych, bo jakkolwiek one same podlegają różnym dysfunkcjom, to ich sztuka podlega jedynie kanonom piękna, i na tym wszyscy byli skupieni. Wszak przyjechali tu malarze i rzeźbiarze. Przekonał się o tym przede wszystkim sam Włodzimierz Wieczorkiewicz, który przyznał otwarcie, że rok temu zjeżył się na propozycję takiego pleneru, po dwóch dniach wszelkie strachy pierzchły. Wrota zostały otwarte, za nimi moźół pracy twórczej – kloce drewna i dłuta, szukanie formy; płótna pędzle, szpachle i farby. Może trochę więcej zauważalnej wyrozumiałości dla siebie, chociaż są to przecież ludzkie

charaktery, osobowości. Nie trzeba być aż niepełnosprawnym, żeby być zmęczonym i mieć zły humor, żeby powiedzieć coś złośliwego, mieć jakąś pretensję. I nie można wymagać od człowieka niepełnosprawnego, żeby był nieustannie za coś wdzięczny.

W Sulminie było normalnie. Przede wszystkim było gdzie pracować, Gospodarza czy przyjeżdżających do Galerii artystów z Gdańska – poprosić o korektę i dookoła chłonać rozległe zielone widoki. Do stołu siadano całą gromadą, jedzono smacznie, gawędząc głównie z uroczą Gospodynią – panią Jolą zjednującą przede wszystkim spojrzeniem oczu, w których jest ciepło i piękno uśmiechu, przyjazne, sympatyczne błyski, że nie można ich nie zauważyć. Bo Wieczorkiewicz był zabiegany, był wszędzie, jak niegasnąca iskra. Pamiętał o każdym i o wszystkim, a jeszcze biegnąc zganiał chętnych do pieczenia ciasta na kolację, według własnego przepisu. Na plener przyjechały osoby utytułowane wieloma nagrodami i wyróżnieniami, z dorobkiem licznych wystaw indywidualnych w kraju i za granicą.

Jan Szklany, Katarzyna Warachim, Krzysztof Kosowski – to nazwiska znane czytelnikom „Naszych Spraw”, ale ci, którzy bywają w Galerii SULMIN, z ich twórczością zetknęli się najprawdopodobniej po raz pierwszy.

WROTA – tytuł i przesłanie tego wydarzenia artystycznego miały tu być metaforą o różnych wymiarach: przejście do trzeciego tysiąclecia i codzienne zmagania się z życiem. – *Ciągle otwieramy sobie jakieś wrota* – powie Włodzimierz Wieczorkiewicz. Temat ten wprost podjęły trzy osoby, Czesław Birr w rzeźbie, Czesława Mikus i Mirosław Śledź w malarstwie.

– *Wybrałem sobie ten temat i myślę, że można to interpretować jako przejście ze świata do świata, wejście w sferę intymną* – snuje swoje rozważania Czesław Birr. Powstały wrota w prostym wyobrażeniu, w uchyleniu skrzydeł mające światło świecy, w zwieńczeniu dwa kaszubskie kwiatki. Jest to optymistyczna wizja wrót. Nic się nie dzieje, że siedzę na wózku, jestem zadowolony z tego, co robię, z otoczenia, ze wszystkiego. I trudno nie wierzyć, zobaczywszy prześlizną żonę pana Czesława, również rzeźbiarkę, studentkę gdańskiej ASP.



Czesław Birr



Czesława Mikus

Przerwana drzemka

*W*poniedziałki eksponaty drzemią w półmroku,
nikt się na nie nie wygapia.
Odpoczywają po ruchliwym weekendzie.
Jednak w poniedziałkowe południe
4 października
w holu Nowego Gmachu Muzeum Narodowego
w Krakowie zaroilo się od gości.
No, ale też sposobność była niecodzienna.

Wśród gospodarzy, oficjeli, przedstawicieli mediów i bywalców, w obszernych wnętrzach gmachu zjawilo się sporo ludzi, którzy (bynajmniej tego nie kryjąc) znaleźli się tutaj po raz pierwszy. Nie z własnej winy zresztą. Dopiero właśnie tego dnia mogli pokonać lub ominąć biegi kamiennych schodów, tak modnych w latach modernizmu. Wprawdzie były wyciosane ze szlachetnych kruszyw – granitu i marmuru, efektownie „rozbijały” przestrzeń, jednak stanowiły zaporę nie do przebycia dla ludzi o kulach, na wózkach.

Ten właśnie oddział Muzeum Narodowego słynie od lat z organizacji wystaw, które stają się „hitami” na skalę krajową, a nawet międzynarodową. Pamiętne ekspozycje autorstwa profesora Rostworowskiego z „Polaków portretem własnym” na czele, a ostatnio choćby kolekcje prac Marca Chagalla czy Salvadora Dalí powodowały, że na granitowych stopniach wiodących do gmachu ustawiał się w karnej kolejce tysięczny tłum.

Goście zgromadzili się w ogromnym holu, w którym ze względu na wiele poziomów mieści się najwięcej różnego rodzaju wind i podnośników. Kilkunastu przybyłych „jeźdźców”, by tam się dostać, skorzystało ze specjalnej, oznakowanej ścieżki dojazdowej wiodącej do przeszklonego szybu „pionowego podnośnika zewnętrznego”, a następnie z już wewnętrznej platformy przytulonej do prowadnic zamontowanych z boku szerokich schodów. Tak więc urządzenia zostały wypróbowane, zanim dokonano oficjalnego otwarcia całego systemu komunikacji i zanim ks. Jan Kabziński (dyrektor krakowskiej Caritas) pokropił instalację święconą wodą i odmówił stosowne modły. Podkreślił, że dzień ten zawiera się w obchodnym właśnie przez Kościół tygodniu miłosierdzia, a zatem likwidacja barier w Muzeum stała się szczególnym wyrazem miłosierdzia okazanego niepełnosprawnym miłośnikom sztuki.

Dyrektor Oddziału, prof. Tadeusz Chróścicki, streścił dwuletnią bez mała historię realizacji całej inwestycji, która na dobre zaczęła się od wizyty u niego – znanej już Czytelniczkom „NS” – Justyny Kieresińskiej – plastyczki i architektki wnętrz, poruszającej się na wózkach. W batalii o likwidację barier architektonicznych w Krakowie dała się już poznać wieloma dokonaniami, z przewodnikiem „Kraków dla wszystkich” na czele. Fundusze na realizację systemu podnośników pochodzą ze środków inwestycyjnych Muzeum, Ministerstwa Kultury i Sztuki i PFRON. Były też pieniądze z kasy miejskiej. Jednak prezydent Gołaś wyraził życzenie, by w zamian dzieci niepełnosprawne miały tam stały, wolny wstęp.

A wydatki były niemałe – sięgnęły miliona. Za to Kraków wzbogacił się o obiekt w pełni dostosowany do uniijnych standardów. Jest to ważne u progu bliskiego już Festiwalu Kultury „Kraków 2000”. W Muzeum Narodowym odbędzie się szereg imprez festiwalowych, w tym VI Międzynarodowe Biennale Sztuk Plastycznych Osób Niepełnosprawnych. Preludium tego wydarzenia stała się wystawa kilkudziesięciu nagrodzonych i wyróżnionych prac z kolekcji Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych. Rozwieszane na ścianach „Sali pod Kozami” prezentowały się niezwykle efektownie.

System komunikacji dla niepełnosprawnych w gmachu Muzeum Narodowego przy Alei 3 Maja w Krakowie jest zaawansowany technicznie, w związku z tym drogi. Jest jeszcze trochę „niedoróbek” i nietrafionych rozwiązań (np. gąsienicowy „schodołaz” nie pasujący do rozstawu kół wózków starszego typu). Czy i w jakiej mierze system okaże się funkcjonalny, przyszłość pokaże. W dniu swojej premiery nie spotkał się bynajmniej z entuzjastycznym przyjęciem przez najbardziej zainteresowanych. Opinie były rozbieżne, dużo było pochwał (niektórzy w czasie jazdy podnośnikiem mieli miny jak dzieci na karuzeli), jednak najczęściej podkreślano, że obecnie są bardziej palące potrzeby, że

inne – z konieczności częściej odwiedzane – obiekty w Krakowie są często w ogóle pozbawione jakichkolwiek udogodnień. Znów roztrząsano dramatyczny dylemat „mieć czy być?” Jestem przekonany, że w przypadku Nowego Gmachu Muzeum Narodowego jest szansa odpowiedzieć na to pytanie. Wystarczy „jedynie” zorganizować wystawę, na którą znów walić będą tłumy. Okaze się wtedy, że w muzealnych wnętrzach zaroilo się także od inwalidzkich wózków.



Maria Wolczyńska z łatwością pokonuje kolejną przeszkodę na swej „drodze do sztuki”



Na górnym podejściu holu dyrektor Chróścicki (z lewej) i Justyna Kieresińska (z prawej)

Ochrona, dozór,

Międzywojewódzka Usługowa Spółdzielnia Inwalidów w Gdańsku jest obecna na rynku od prawie 50. lat. Świadczy usługi głównie w zakresie fizycznej i technicznej ochrony mienia na terenie woj. pomorskiego i warmińsko-mazurskiego chroniąc m.in.:

- banki, urzędy, biura, szkoły, mieszkania i domy,
- zakłady przemysłowe, magazyny, place składowe,
- hurtownie, firmy i sklepy,
- parkingi.



Fizyczna ochrona mienia realizowana jest przez sześć oddziałów terenowych, tj. w Elblągu, Malborku, Tczewie, Gdańsku, Gdyni i Braniewie oraz Zakładzie Usług Parkingowych w Gdańsku. Techniczną ochronę mienia realizuje Autoryzowany Zakład Instalacji Urządzeń Sygnalizacyjnych w Gdańsku, wykonujący usługi w zakresie: projektowania i kosztorysowania, montażu, konserwacji i napraw niżej wymienionych systemów: sygnalizacji włamania-napadu, telewizji przemysłowej i użytkowej, sygnalizacji p.poż., kontroli dostępu. Oferuje sprzęt i systemy najwyższej światowej jakości. Oprócz ochrony mienia Spółdzielnia świadczy jeszcze usługi: sprzątania, poradnictwa medycznego dla zakładów pracy oraz prowadzi działalność handlową (cztery hurtownie sprzedające artykuły chemii gospodarczej i kosmetyki).

Nie trzeba podkreślać, że Spółdzielnia posiada wszelkie autoryzacje, koncesje i zaświadczenia, a lista referencyjna jest zasobna i znacząca. MUSI – reprezentowana przez prezesów **Zbigniewa Dobosza** i **Michała Szczęsnego** jest członkiem:

- Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych,
- Porozumienia Branżowego Zakładów Pracy Chronionej,
- Polskiej Izby Gospodarczej Firm Fizycznej i Technicznej Ochrony Mienia,
- Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Producentów, Projektantów i Instalatorów Systemów Alarmowych.

Data formalnego rozpoczęcia działalności Spółdzielni jest 19 kwietnia

1950 roku, gdy została zarejestrowana jako Spółdzielnia Pracy Ochrony Mienia w Gdyni. Wskutek reorganizacji stymulowanych przez zewnętrzne nakazy administracyjne często zmieniana była jej struktura, obszar i zakres działania. Pewna stabilizacja nastąpiła po 1968 roku, gdy usługi ochrony mienia świadczone dotąd przez kilka spółdzielni zostały skomasowane i przekazane Spółdzielni, która wówczas przekształciła się w Wojewódzką Spółdzielnię Inwalidów „Ochrony Mienia i Usług Różnych”, z siedzibą w Gdańsku. Najlepszy jej okres to lata 80., gdy świadczone usługi na około tysiącu obiektach, a zatrudnionych było ok. 4 tys. osób.

W 1991 roku połowa obiektów „odeszła”. Obecnie chronią 170 obiektów i powoli zaznacza się wzrost liczby kontrahentów.

Okolo 20 proc. z prawie 1000-osobowej załogi stanowią osoby niepełnosprawne z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. W ogóle wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych jest w MUSI bardzo wysoki, wynosi bowiem aż 86 proc.

„Od zawsze” podstawową działalnością Spółdzielni była fizyczna ochrona mienia, od lat siedemdziesiątych wzbogacona o usługi instalacji systemów alarmowych, która stanowi szacunkowo 82 proc. wartości sprzedaży ogółem. Reszta to hurtownie, sprzątanie, usługi remontowo-budowlane i lekarstwie z zakresu medycyny pracy oraz inne.

- Dla nas największe zagrożenie – mówi prezes Zbigniew Dobosz – to powstanie konkurencji. - Trzeba ją znać i starać się współpracować – dodaje zastępca Michał Szczęśny. - Dzisiaj musimy oferować zupełnie inną jakość usług. Pomimo że nie świadczą ich wyłącznie ludzie bardzo młodzi, są to osoby sprawne, przeszkolone, umundurowane i wyposażone w środki łączności bezprzewodowej, przymusu bezpośredniego i broń gazową. Wiadomo – ustawa



tv-przemysłowa i ...

o ochronie mienia narzuca wymogi, które musimy spełniać. Są różne teorie na temat strzeżenia, ale wiadomo, że ta nasza ochrona – jak i agencji prywatnych – to jest ochrona profilaktyczna. To nie jest policja i działanie typu „łapać złodzieja”. To jest obserwacja i powiadomienie policji. A więc nie jest ważne, ile lat ma osoba chroniąca obiekt, ale to, by te podstawowe działania podjęła. Trzeba zaznaczyć – kontynuował M. Szczęsny – że techniki kradzieży też się zmieniły, stały się technikami bezpośrednimi.

Dla zabezpieczenia roszczeń kontrahentów stworzono własny fundusz rezerwy na wypłaty odszkodowań.

Klienci korzystają z usług MUSI, bo mają zaufanie do firmy z długoletnim stażem i tradycją, wykorzystującej nowoczesne techniki m.in. monitoring. Korzystnym zjawiskiem w latach 1996-1998 była dodatnia dynamika wzrostu sprzedaży w usługach ochrony mienia i sprzątaniam. Według danych rok 1998 był dla Spółdzielni pomyślny. Prawie we wszystkich zadaniach ekonomicznych osiągnięto pozytywne wyniki, zwiększono zatrudnienie osób niepełnosprawnych. Aby pozyskać nowych kontrahentów Spółdzielnia prowadzi szeroką akcję promocyjną swoich usług.

Niestety z niepokojem patrzą w przyszłość. Rok 1999 przyniósł zasadniczą zmianę w układzie kosztów operacyjnych działalności Spółdzielni. Wejście w życie reformy ubezpieczeń społecznych, ubruttowienie płac, zmiany zasad naliczania składek na ubezpieczenie społeczne, spowodowały znaczny wzrost kosztów operacyjnych Spółdzielni. Oczywiście należy się spodziewać, że spowoduje to wzrost strat wykazanych na działalności operacyjnej, zwiększenie rozbieżności pomiędzy wynikiem operacyjnym a finansowym Spółdzielni. Wprowadzenie reformy ubezpieczeń zdrowotnych spowodowało również, że zakładowy fundusz rehabilitacji w roku bieżącym będzie niższy o ok. 50 proc. na skutek odprowadzania składki na to ubezpieczenie.

– Perspektywy – w świetle tego, co się wokół dzieje – stwierdził M. Szczęsny – trudno w ogóle przewidzieć. W zależności, jak się ukształtują zmiany dotyczące systemu podatkowego, a szczególnie VAT, trzeba będzie posterować firmą. Dotychczasowa „przepychanka” niestety nie daje odpowiedzi, a zmiany, które mają być uchwalone, narzucają sposób postępowania.

Obaj prezesi wyrazili zgodną opinię, że gdy ZPCh będą płaciły VAT na ogólnych zasadach, firma – oczywiście jak większość tych zakładów o statusie spółdzielczym – wejdzie w straty.

– Trzeba będzie zmienić politykę cenową, płacową i zatrudnieniową. To będzie bardzo przykre przede wszystkim dla osób niepełnosprawnych – dodał prezes M. Szczęsny. – Zakład przetrwa i gdyby nawet miał pozostać zakładem pracy chronionej, to i tak nie uda się nam utrzymać tak wysokiego wskaźnika

zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Przekształcenie będzie bardzo kosztowne i właśnie osoby niepełnosprawne poniosą głównie tego konsekwencje.

Na zakończenie naszej rozmowy zadaliśmy tzw. „żelazne” pytania:

– Czy funkcjonowanie w ramach systemu spółdzielczego stwarza firmie trudności? Z czego kierownictwo Spółdzielni jest najbardziej zadowolone, dumne?

– Uważamy, że posiadanie statusu Spółdzielni nie utrudnia działalności, a dla pracowników członkostwo w Spółdzielni jest przywilejem – odpowiedział Z. Dobosz. – Na dzisiaj udało się nam wypracować dość korzystne współdziałanie Zarządu z Radą Nadzorczą, a także ze związkami zawodowymi, choć trzeba przyznać, że przeżyliśmy w przeszłości ciężkie chwile.

Dumni są przede wszystkim, że zdołano utworzyć własny fundusz rezerwy na wypłatę odszkodowań, że z sześciu oddziałów terenowych pięć jest we własnych rozbudowanych i zmodernizowanych obiektach, że pomimo ciężkich czasów w dość kryzysowym momencie potrafili jednak wybudować budynek siedziby Zarządu i Przychodni Rehabilitacyjnej przy ul. Wajdeloty w Gdańsku-Wrzeszczu. Będąc ich właścicielami mogą nimi samodzielnie dysponować i w miarę potrzeb np. częściowo wydzierżawiać, a to wszystko jest

gospodarskie myślenie i działanie.

– Musimy o tym myśleć – mówi prezes Z. Dobosz – bo kiedyś było nam znacznie łatwiej, mieliśmy wyłączność na usługi naszego typu. Teraz musimy walczyć z konkurencją i dbać o każdy grosz. – Na zakończenie zaś dodał: – Najbardziej cieszymy się, że możemy pomóc osobom niepełnosprawnym dając im zatrudnienie, opiekę lekarską i socjalno-rehabilitacyjną. To czynimy od prawie 50. lat.

Iwona Kucharska
fot. Archiwum MUSI, ina-press





Wspomagająca

dokończenie ze str. 8

kręgosłupa – prezentował siedząc i leżąc na fotelu przedstawiciel firmy.

Pełną ofertę wyrobów ortopedycznych i środków pomocniczych – materiały przeciwoślizgowe, wkładki, pasy, obuwie, łuski oraz protezy kończyn górnych i dolnych typu OTTO BOCK przedstawił Zakład Sprzętu Ortopedycznego Spółdzielni RENA w Rzeszowie. Nas najbardziej zainteresowały te ostatnie. – Z firmy OTTO BOCK – powiedział zastępca prezesa RENE **Sławomir Wroński** – pochodzą elementy modułowe – stopy, łączniki, rury, stawy kolanowe, na nas spoczywa zaś najtrudniejszy obowiązek wykonania pełnokontaktowego leja z żywicy akrylowych. Dokonuje się tego na urządzeniach podciśnieniowych, co umożliwia idealne odwzorowanie kształtu kikutu. Elementy od OTTO BOCKA staramy się zdobywać w takiej cenie, by protezy te były dostępne dla krajowych pacjentów, niestety muszą jednak do nich sporo dopłacać, kasy chorych bowiem refundują tylko część ich kosztów.

Na stoisku Przedsiębiorstwa HAS-MED z Bielska-Białej prezentowano m.in. urządzenie „Skanlab 25 – Bodywave” służące do terapii polem elektrycznym wielkiej częstotliwości nową metodą kondensatorową. Jak zapewniła dyrektor firmy **Małgorzata Radomska**, stwarza ono szersze możliwości terapeutyczne niż klasyczna diatermia, zapewniając duże bezpieczeństwo i znaczną skuteczność. Potwierdził to dyrektor **Jerzy Karwowski** z CKiRI w Konstancinie, Centrum jest bowiem użytkownikiem tego urządzenia. HAS-MED przedstawił też nowe aparaty do terapii ultradźwiękowej, które posiadają 40 programów terapeutycznych, dwie wodoszczelne głowice oraz urządzenie „Hivamat 2000” służące do wibracyjnego masażu elektrostatycznego.

Duże zainteresowanie wiedzącą targi wywoływał w pełni ożaglowany jacht o symbolu FLYER 3G CLUB. – Czy i w jaki sposób jest on przystosowany do obsługi przez osoby niepełnosprawne? – zapytaliśmy jego konstruktora z Przedsiębiorstwa WIND YACHT z Łodzi – **Grzegorza Banaszczyka**. – Są to głównie różnego rodzaju dodatkowe uchwyty instalowane na konkretne zamówienie,



Fragment oferty rzeszowskiej RENE



Stoisko PFRON



kującą go od dwóch lat. – Ten „skuterek” zapewnia mi swobodę poruszania się i w zabudowie miejskiej, i w terenie. Z prędkością spacerową może on się poruszać do sześciu godzin, co wystarcza mi na cały dzień, a ładowanie trwa 4-5 godzin. Ma też dużą moc i moment obrotowy przy jeździe pod górę – nie miałem z nim żadnych problemów. Niestety kasy chorych uznały, że

istnieje też możliwość zamontowania platform służących do przemieszczania się z jednej na drugą stronę kokpitu, przy zmianie halsu. Najważniejszy dla osób niepełnosprawnych jest obszerny kokpit, podczas gdy na rynku dominują łódki z kokpitem niewielkim, w zamian za co rozbudowuje się część „hotelową”. Prezentowany model ma tę zaletę, iż jest to łódka balastowa niewywracalna i bardzo bezpieczna. Jest ona zbliżona konstrukcją i parametrami do łódki „Sonar”, która posiada stosowny certyfikat Międzynarodowej Organizacji Żeglarzy Niepełnosprawnych i jest zatwierdzona jako oficjalna łódka w regatach paraolimpijskich.

Całą gamę ortez zaprezentowała firma STANLEY z Poznania. Uznanie komisji konkursowej i nagrodę główną w kategorii sprzętu ortopedycznego zdobyła orteza G II REHAB, stabilizująca kolano z regulacją kąta zgięcia i wyprostu, długości i obwodu. Służy nie tylko do rehabilitacji, również jako powypadkowa pierwsza pomoc i pomoc kooperacyjna.

Komplementarną ofertę wózków uniwersalnych z napędem elektrycznym dla osób z uszkodzonym narządem ruchu zaprezentowały KARELMA z Piechowic i ABB ZWAR, Zakład 4 w Przasnyszu. Jak nas zapewnił **Stanisław Liszewski** z ABB, różnią się one mocą silników: „karelmowskie” mają moc 150-200 W, z Przasnysza są mocniejsze – do 250 W. Łącznie produkowanych jest pięć rodzajów wózków, których większość znajduje nabywców w Anglii. Mają one – po pełnym naładowaniu baterii – zasięg do 30 km, maksymalna prędkość 14 km/godz. Oba zakłady są przygotowane do znacznego zwiększenia produkcji, liczą na większe zainteresowanie tymi produktami klienta krajowego.

– Genialna rzecz dla osoby niepełnosprawnej – tymi słowami określił wózek KARELMA K-38 **Aleksander Maśląg**, użyt-

technika

jest to sprzęt ponadstandardowy i nie refundują kosztów jego zakupu, natomiast KARELMA oferuje bardzo sprzyjający system zakupów ratalnych.

Firma HAN-SPED z Głogowa, laureat naszej redakcyjnej nagrody „Sami Sobie - Lokomotywa Postępu '99”, wystawiła nie tylko nagrodzoną na OPRECH-u komorę niskotemperaturową KN-1, ale także tradycyjny aparat do krioterapii miejscowej. Leczenie skrajnie niskimi temperaturami budzi coraz większe zainteresowanie, jak można się było o tym przekonać podczas seminarium, a także w oparciu o frekwencję na stoisku HAN-SPED-u. Duże zainteresowanie budził także stół do trakcji kręgosłupa, którego zalety badał osobiście zarówno prof. Kwolek, jak i przedstawiciele „NS”.

Ekspozycjom towarzyszyły jak zwykle seminaria, zgrupowane tym razem w dwóch sesjach. Pierwsza poświęcona była krioterapii ogólnoustrojowej i miejscowej, następnego dnia zaś zainteresowani mogli wysłuchać interesujących prelekcji nt. wykorzystania biostymulacji laserowej w rehabilitacji. Referaty, przedstawione m.in. przez prof. Zdzisława Zagrobelnego, Andrzeja Kwołka, Romualda Lewickiego i Waleriana Staszkiwicza, miały charakter bardziej



Red. Kucharska z „NS” testuje stół do trakcji kręgosłupa, instruuje szef HAN-SPED-u Krzysztof Kiżuk



Aleksander Maśląg i jego KARELMA K-38

popularyzatorski niż specjalistyczny, jednak to było właśnie ich celem – ukazanie słuchaczom nowoczesnych metod leczniczo-rehabilitacyjnych zbyt mało jeszcze znanych i zbyt wąsko stosowanych w praktyce naszej służby zdrowia.

Targi REHABILITACJA stanowią widomy przykład, że żadna impreza nie ma raz na zawsze określonej pozycji i formuły – trzeba o nie walczyć, aktywnie poszukiwać, interesująco promować. Czyni to ich organizator – łódzka firma INTERSERVIS – a największe słowa uznania należą mu się za konsekwencję i wytrwałość, które doprowadziły do trwania tej potrzebnej imprezy wystawienniczo-promocyjnej.

Z drugiej strony każde z takich przedsięwzięć jest obrazem rzeczywistości prezentowanego sektora gospodarki, a kondycja – zwłaszcza finansowa – polskiej rehabilitacji woła o pomstę do nieba. Niepełnosprawni czują się zagubieni w meandrach reform i zagrożeni w zakresie polityki społecznej państwa, nie sposób więc, by nie znajdowało to swego odzwierciedlenia zarówno w profilu ekspozycji, jak i licznych rozmowach podczas tego trzydniowego spotkania.

Zespół „NS”, fot. ina-press

Nagrody w Konkursie REHABILITACJA '99

Kategoria: sprzęt rehabilitacyjny

Nagroda główna: dla Samodzielnego Publicznego Zakładu Zaopatrzenia Ortopedycznego z Lublina

za rotor do ćwiczeń biernych kończyn dolnych z fotelikiem dla dzieci z przepukliną oponowo-rdzeniową

Wyróżnienie: dla Przedsiębiorstwa Handlowego HAS-MED Małgorzata Janusz-Radomska z Bielsko-Białej za SKANLAB 25 Bodywave

Wyróżnienie: dla Firmy KINEZJA-MEDICAL EQUIPMENT Marian Rau z Zabrza za zestaw do biostymulacji laserowej ACCURO

Kategoria: sprzęt ortopedyczny

Nagroda główna: dla STANLEY Sp. z o.o. z Poznania za ortezę kolana REHAB G II

Kategoria: meble szpitalne i domowe

Wyróżnienie: dla Zakładu Sprzętu Rehabilitacyjnego Stanisław Misiarz z Tychów za fotelik rehabilitacyjny

Kategoria: środki pomocnicze dla niepełnosprawnych

Nagroda główna: dla Karkonoskich Zakładów Maszyn Elektrycznych KARELMA SA z Piechowic za wózek uniwersalny K3 DeLux

Wyróżnienie: dla CQ ELEKTRONIK SYSTEM Artur Świerc z Wrocławia za aparaturę do komputerowego badania postawy ciała i stóp

Wyróżnienie: dla METRUM z Warszawy za aparat do ozonoterapii ATO-3

Złota Statuetka Targów REHABILITACJA '99

dla ORTO HELP Sp. z o.o. ze Szczecina za ortezę stawu skokowego TOE OFF

sponsorują w tym numerze: POSTĘP Zabrze, MUSI Gdańsk i GESTA Rzeszów

Wrota, wspomnienie w nastroju

dokończenie ze str. 28

Drugą pracą była ciepłym uczuciem tchnąca rzeźba pary Kaszubów, kobiety i mężczyzny z bukietem kwiatów u stóp. Czesław Birr czuje się twórcą ludowym, sam początek sztuki był przecież ludowy, prywatny, jak zauważa – ceni swoje korzenie, jest z dziada pradziada Kaszubem.

Został zaproszony do wykonania dwóch replik kapliczek kaszubskich do ołtarza papieskiego w Sopocie podczas ostatniej pielgrzymki Ojca św. – *Przypadła mi Matka Boska kołysząca Jezuska na księżycu i św. Marcin na koniu z żebrakiem. Wiedziałem, że to praca mojego życia. Jestem wdzięczny.*

Czesława Mikus, malarzka niedowidząca, której nostalgiczne obrazy plasują się w kręgu tzw. malarstwa naiwnego, przedstawiła alegorię „Brama 2000”. Tłum ludzi przechodzący przez bramę życia, istnienia, wybiera nauki Jezusa lub kieruje się w stronę diabła. Autorka umiejętnie pokazała rozterkę i trud wyboru po przejściu przez bramę, czyli w chwili, gdy już trzeba podjąć decyzję indywidualnie. Pani Czesława pracowała w Spółdzielni Niewidomych, zaczęła malować po przejściu na rentę. Przypadkowo dowiedziała się przed paru laty o konkursie ogłoszonym przez Centrum Kultury Niewidomych w Kielcach, po którym nabrała odwagi i pewności, że – jak to powiedziała – ma trochę talentu. Maluje wyłącznie wtedy, gdy jest w dobrym nastroju, przy pogodzie i dobrym świetle.

Mirosław Śledź pochodzi z Gdyni, a wystawy jego prac niejednokrotnie widniały na Nadbałtyckich Targach Zakładów Pracy Chronionej, zwracając uwagę ciekawą kolorystyką i charakterystyczną formą, którą sam określa jako kwadrystyczną. Nie jest to jedyna, jakiej używa do swoich przedstawień, ale tu, w Sulminie, właśnie z wydłużonych graniastosłupów zbudował wspaniałego orla tuż po wydostaniu się z niewielkiego pudełka. Ptak w pełnej wolności i krasie jeszcze ugina się rozprostowując skrzydła, unosi głowę i ma się wrażenie, że

zaraz odwróci ją w drugą stronę. Pudełko zaś ma wiele tajemniczych wrót, jest małe, ale ma przyciągającą wzrok głębię.

Jan Szklany pracował nad torssem kobiety, która swoją pozą miała wyrażać walkę. Nie był zadowolony z gestu jej ramienia. Mnie zachwycił swoimi rzeźbami, ich cudowną ekspresją i wyrazem plastycznym. Jaka siła przeżyć tkwi w tym człowieku. jakie ma naturalne porozumienie z materiałem! Delikatność i oszczędność żłobień, szczerłość i prawda przekazu od razu

kojarzy go z dziełami Ernsta Barlacha. Przy Janie Szklanym przez cały czas jest żona. Jest jego modelką, ma swój udział w końcowych pracach, nakłada polichromię i uzupełnia te działania, których mąż nie jest w stanie wykonać. – *Taka wystawa jest właściwie naszą wspólną wystawą* – mówi.

Waldemar Cichoń, rzeźbiarz, był na tym plenerze jedynym absolwentem uczelni artystycznej – PWSSP w Gdańsku, do tego doktorem sztuki. Ten stopień uzyskał już po utracie wzroku. Jego twórczość tchnie poezją. Na ile mogłam się zorientować, zajmują go

ludki smukle o głowach wydłużonych fantastycznymi nakryciami. Skromne i trwające w godności. Choć długo rozmawialiśmy, nie dowiedziałam się, jak doszło do znajomości z tą armią postaci tak miłych. Ten, który ujawnił się na plenerze, zyskał imię Cumarko, jest z nim małeńki ptaszek ciemnozłoty. Mówiliśmy o współczesnych drastycznych eksperymentach plastyków, jakichś szokach i spazmach: – *Powinni tu przyjechać i zobaczyć, ile jest cierpienia, może obudziłoby to w nich inspirację i wiedzieliby, co tworzyć* – komentuje Waldemar Cichoń.

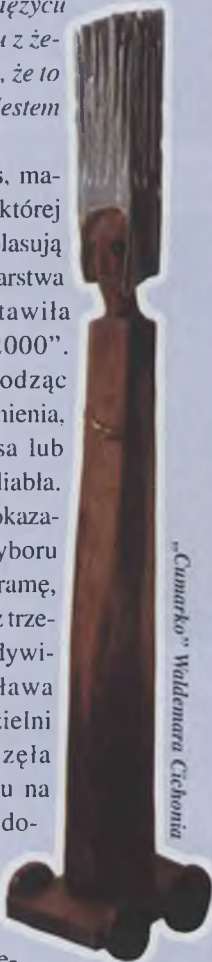
Katarzyna Warachim i Krzysztof Kosowski – malarze z grupy AMUN. Nie miałam okazji porozmawiać z panią Katarzyną, mogę jedynie przekazać moje wrażenie z oglądania



Mirosław Śledź



Jan Szklany



„Cumarko” Waldemara Cichonia

kosmosów i Cumarko

jej pracy. Niewielki obrazek olejny przedstawiał interesującą kompozycję lekkiej sieci na jednobarwnym tle. Jej materia równa wielkością otworom oczek zyskała krągłe, subtelne zdobienia, jak ślady muszli. Całość poruszona podmuchem pochodzącym z owego tajemniczego, ciemnego wnętrza.

Za to z Krzysztofem Kosowskim weszliśmy w dialog na samym początku mojej wizyty na plenerze. Ponieważ jego „zielony” obraz z jednym elementem – lewitującym dzbankiem, doskonalej krągłości naczyniem glinianym, jako pierwszy

zwrócił moją uwagę. Drugim elementem tej pracy okazał się „dzbanek księżycowy”, mały satelita, który nie tylko zrównoważył kompozycję, ale i przydał filozoficznej treści całej wypowiedzi. Przedstawienie nierozsprasujące, skupiające myśl na wnętrzu owych glinianych naczyń, skłaniające do zastanowień nad bytami wszechświata, o których jako jego istnie-

nia mamy pewną wiedzę i przecucia. Ale gdyby nawet nie zagłębiać się w znaczenia, sam wyraz plastyczny – kształty, matowa monochromia i małe pełzające jedno, dwa światełka – wystarcza, by doznać wzruszenia.

W podobnym, poetyckim, bajkowym nurcie pozostają duszki i skrzaty **Tadeusza Łuczaja**, których na plenerze wydrążył z topolowej kory pięcioro. Należą do licznej gromady „miłych znajomych”, jeszcze sprzed wypadku. Tamci wyszli spod jego prawej ręki, potem, gdy jej zabrakło, zaczęli się pojawiać dzięki pracy ręki lewej. Tadeuszowi kończą się już dawne zapasy materiału, ale na plenerze Jan Szklany pokazał mu małe elektryczne dłuto. Włodzimierz Wieczorkiewicz ogłosił na wernisażu zrzutkę pieniężną, żeby Tadeusz Łuczaj mógł sobie to narzędzie kupić i zacząć zmaganie się z twardym drewnem.

Regina Siwko, malarka cudownych olejnych pejzaży i kwiatnych bukietów. Do perfekcji doszła w użyciu szpachelki, czarodziejskiego narzędzia, dzięki któremu uzyskuje właściwe naturze swych przedstawień głębie, piękne, fantazyjne cienia tła, jakieś poświaty nadające jej obrazom milej oku przestrzenności. Na plenerze powstały dwa obrazy. Pierwszy, to pęk nasturcji, w bujności tych ciekawych w kształtach i barwie kwiatów i liści, w naturalnym, nieregularnym ułożeniu. Malarka nie była do końca zadowolona z tej pracy. Z większą satysfakcją

spoglądała na drugi, zatytułowany „Wspomnienie w nastroju kosmosów”. Wspomnienie, bo wielu osobom przypominały dzieciństwo, dawne ogrody. Kwiatki na wiotkich łodyżkach, wysokie i lekkie, o motylach płatkach, skromne w kształcie i barwie w całej gamie różu.

– *Zawsze przyjadę do ciebie na plener – takie deklaracje satysfakcjonowały Gospodarzy Galerii*

w Sulminie. Włodzimierz Wieczorkiewicz ma zamiar w przyszłym roku zorganizować podobny plener o zasięgu europejskim. Oboje Gospodarze dziękowali artystom, że byli u nich, dziękowali za ich twórcze dzieło i refleksje, które są nieodłączne od sztuki i cierpienia, które nadały głębszy sens Galerii. Dziękowali Pomorskiemu Oddziałowi PFRON, sponsorom ze świata biznesu, sztuki i medycyny oraz rzeszy wolontariuszy i bezinteresow-

nych darczyńców z Sulmina i okolic.

Miły szmer wernisażowych rozmów, ciepło spotkania artystów z rodzinami i przyjaciółmi, bigos, piwo i inne dobroci pośród zieleni parku, błyskające płaskim blaskiem rzeźby Gospodarza i ich odbicie w wodzie sadzawki – wszystko artystyczne. Plener dobiegł swojego zakończenia.

Teresa Palejko



Tadeusz Łuczaj



„Wspomnienie w nastroju kosmosów”



Od lewej: Katarzyna Warachim, Regina Siwko i Krzysztof Kosowski



Festiwal w Łęcznej

Już od lat jesienną porą do Łęcznej, miasta położonego na Wyżynie Lubelskiej, zjeżdżają artyści niepełnosprawni z całej Polski. W tym roku w terminie od 1 do 3 października odbywał się VII Ogólnopolski Festiwal Piosenki, Teatru i Plastyki – Łęczna '99 pod hasłem: „Wiara Nadzieja Miłość”.

Organizatorem było Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Łęcznej.

Na te trzy dni zjechało około 500. uczestników prezentujących swoje talenty wokalne, aktorskie, taneczne, malarskie, rzeźbiarskie, haftu, ceramiki i inne różnorodne dziedziny sztuki. Reprezentowali domy pomocy społecznej, zespoły szkół specjalnych, ośrodki szkolno-wychowawcze, WTZ, koła naszego stowarzyszenia, ośrodki kulturalne pracujące z ludźmi niepełnosprawnymi.

Goście powitania, radosne twarze, na których nie widać zmęczenia po długiej podróży. Wielka radość

z ponownego spotkania przyjaciół z całej Polski. Ci, którzy po raz pierwszy goszczą u nas, natychmiast są otoczeni opieką i czują się jak w jednej rodzinie. Siedziba stowarzyszenia tętni gwarem, ostatnimi ustaleniami organizacyjnymi, radością z przyjazdu.

Otwarcia Festiwalu dokonuje burmistrz Łęcznej przekazując uczestnikom klucze do miasta.

Przesłuchania konkursowe rozpoczynają się w sobotę i trwają do wieczora oraz w niedzielę do południa. Sobotnią pierwszą część konkursową kończy liturgia w kościele św. Barbary, sobotni konkurs kończy dyskoteka. Finałem niedzielnych przedpołudniowych występów jest barwny korowód uczestników ulicami miasta, ze śpiewem, tańcem, pozdrowieniami dla przechodniów i ludzi witających nas na balkonach. Mieszkańcy podziwiają radość bijącą od ludzi niepełnosprawnych. My, organizatorzy, idąc w tym barwnym korowodzie czuliśmy się usatysfakcjonowani widząc tę radość.

Prezentacje festiwalowe ocenia profesjonalne jury, złożone z teatrologów, muzykologów, plastyków, pedagogów nauczania specjalnego, mające niejednokrotnie problem przy wydaniu werdyktu końcowego.

Na sali jest niezwykła atmosfera. W czasie występów grup teatralnych skupienie, uwaga i żywe reagowanie na akcję toczącą się na scenie. Natomiast gdy na estradę wychodzą zespoły muzyczne i soliści, trwa autentyczna zabawa, przed sceną i gdzie tylko trochę miejsca tańczą uczestnicy. Ważną rolę w tworzeniu tego klimatu ma młodzież z łęczyńskich szkół. Młodzi ludzie są nie tylko opiekunami i przewodnikami dla poszczególnych grup i uczestników, służąc swoją pomocą przy wnoszeniu wózków inwalidzkich. Młodzież wciąga do tańca, śpiewu całą widownię. To oni bez żadnych uprzedzeń integrują zdrowych i niepełnosprawnych. Przecież tworzymy jedną rodzinę. Na występy przychodzą całe rodziny mieszkańców Łęcznej. Impreza jest otwarta i każdy, kto ma ochotę, może bawić się razem z nami.

– Poziom przedstawionych prezentacji z roku na rok wzrasta. W tym festiwalu nie ma zwycięzców ani pokonanych, są tylko lepsi z najlepszych – stwierdziła Ewa Żukowska, przewodnicząca jury. W tym roku po raz pierwszy przyznano GRAND PRIX w poszczególnych kategoriach:

w kategorii widowiska teatralne: GRAND PRIX – Zespół Szkół Specjalnych nr 38 w Zabrze za widowisko „Złoty klucz”;

w kategorii plastyka: GRAND PRIX – WTZ w Limanowej;

w kategorii muzyka i piosenka: GRAND PRIX – Łukasz Lisek Łęczna.

Festiwal ma charakter konkursowy jako jedyny w Polsce. Ma na celu mobilizację instruktorów do poszukiwania nowych form, z uwzględnieniem możliwości swoich podopiecznych. Jest też czynnikiem mobilizującym do dalszej pracy dla wykonawców. Z naszego Festiwalu wszyscy uczestnicy wyjeżdżają z upominkami, a wyróżnione zespoły i indywidualni wykonawcy z nagrodami.

Pomysłodawczynią festiwalu jest przewodnicząca Koła Maria Lisek-Zięba. Dzięki jej uporowi i wytrwałości już siódmy raz mogło się w Łęcznej spotkać grono uśmiechniętych przyjaciół. Spełniło się jej marzenie w promowaniu twórczości osób niepełnosprawnych intelektualnie, jest to jeden z czynników integracji ze społeczeństwem i pokonywania barier.

Festiwal finansowano ze środków PFRON, Fundacji im. Stefana Batorego, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Urzędu Miasta i Gminy w Łęcznej.

Im oraz wszystkim, którzy nas wspomagali, należą się serdeczne słowa podziękowania.

Nie sposób pisząc oddać atmosferę tych dni. Do Łęcznej trzeba przyjechać i przeżyć wspólnie te niezapomniane chwile razem z uczestnikami, a potem z niecierpliwością oczekiwać następnego festiwalu.

Jan Wasilewicz
Sekretarz Koła



Pismo Rehabilitacyjno-Gospodarcze Zakładów Pracy Chronionej.

Wydawca i redakcja: Agencja „Nasze Sprawy”, 40-084 Katowice, ul. Sokolska 3. Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko.

tel./fax 032. 253-05-41, 596-221-5, tel. kom. 0601. 414-460. e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl www.naszesprawy.com.pl.

Numer zamknięto: 15.11.1999 r.

Redakcja techniczna i przygotowanie poligraficzne: Agencja ina-press Katowice. Druk: TOLEK, Mikołów, ul. Żwirki i Wigury 1. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

WYDANIE NUMERU DOFINANSOWAŁ PFRON

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.